Nr. 14. Lwów dnia 31 Stycznia 1861. **Czwartek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Po zamknięciu dziennika dostaliśmy następujące rozporządzenie:

C. k. dyrekcya policyi. Do redakcyi Przeglądu Powszechnego! C. k. prezydyum namiestnictwa rozporządzeniem z dnia 30. stycznia r. b. do liczby 657/pr. redakcyi Przeglądu Powszechnego drugie pisemne ostrzeżenie następującej treści udzieliło:

„Przegląd Powszechny zachowuje upornie zdrożny kierunek wytknięty niedawno ostrzeżeniem c. k. prezydyum namiestnictwa z dnia 5. grudnia 1860 do l. 7944/pr.

„Pismo to bowiem traktuje ciągle kwestyę włoską w sposób niezgodny z niezmiennemi podstawami monarchicznej jedności i całości państwa — stawia nielegalne kroki Węgrów jako wzory do naśladowania, objawia w sprawach wewnętrznych kraju dążność separacyjną, a znieważeniem rozporządzeń urzędowych zagraża publicznemu spokojowi i porządkowi.

Udziela się więc na mocy §. 22. ustawy drukowej redakcyi Przeglądu Powszechnego powtórne ostrzeżenie pisemne z tem zleceniem, ażeby je umieściła w najbliższem numerze dziennika.

Lwów dnia 31. stycznia 1861. *Hammer.*

Lwów dnia 30. stycznia 1861.

Jak w r. 1859 przed rozpoczęciem kampanii włoskiej, rozniósł i teraz drut telegraficzny jedną z owych depesz alarmujących z Rosyi, które na niezwykłą próbę wystawiają przenikliwość i domyślność dziennikarzy.

Rząd rosyjski, tak opiewa depesza Gazety Poznańskiej, zaczerpnięta z Wiadomości Petersburgskich, posuwa wojska stojące na Wołyniu i na Litwie ku granicom Kongresówki i księstw Naddunajskich. Co więcej, rząd rosyjski nakazał formacyę trzech korpusów armijskich z tem wyraźnem poleceniem, aby do 1. marca były gotowe, co najmniej do marszu.

Co to ma znaczyć? przeciw komu zbroi się Rosya, kiedy jak dotąd wiadomo, ani słaba Turcya, ani organizująca się Austrya, ani zajęta kwestyą duńską i przeprowadzeniem reorganizacyi Bundestagu Prusy, nie zagrażają jej granicom? Dlaczego powołuje pod broń urlopników, rozpisuje rekrutacye i koncentruje wojsko, a to właśnie w chwili, kiedy rany zadane wojną wschodnią jeszcze się niezabliźniły, kiedy finanse państwa wymagają podobnież jak austryackie uregulowania, kiedy kwestya usamowolnienia i uwłaszczenia włościan dotąd jedynie na papierze rozstrzygnięta, jeszcze w życie nie weszła, a tem samem praktycznych nie okazała rezultatów?

Nie potrzeba celować przenikliwością, aby w zbrojeniu się Rosyi wobec takiego wewnętrznego jej położenia, nie dopatrzyć niebezpiecznych symptomów, które na jaw wyprowadza bądź tradycyjna tego mocarstwa polityka, bądź obawa ruchów wywołanych podniesieniem zasady narodowości.

Czyby już miała dla Rosyi uderzyć godzina stawienia wspólnie z przymierzeńcami zasad swoich, czoła teraźniejszym pracom reorganizacyjnym Europy? — wątpimy. Jeżeli rzeczywiście się zbroi, chce ona przedewszystkiem na szalę tajemnie toczących się układów położyć i swój oręż, a temsamem wytargować korzystne dla siebie warunki, choćby tylko za zbrojną neutralność.

Jaki może mieć związek z tem uzbrojeniem agitacya w księstwach Naddunajskich i objawy życia narodowego w ziemiach polskich, różnie różni domyślać się będą. Nam się zdaje, że Rosya przekroczyłaby granice księstw Naddunajskich dopiero wtedy, gdyby Austrya była zniewolona prowokacyą zbierającej się tam emigracyi zbyt znaczne na granicach Siedmiogrodu skoncentrować siły. Co do ruchów narodowych polskich, nie należy myśleć, aby Rosya była tak lekkomyślną, i niechciała zaczekać jak w roku 1848 na rozdrażnienie wzajemnych stosunków między narodowością polską a niemiecką. Przypominamy sobie, co wówczas mówił policmajster warszawski do pewnego dyplomaty francuzkiego: „Niemcy mimowoli nawrócą lepiej niż lance kozackie Lachów na wiarę słowiańską, i zrobią z nich najlepszą straż przednią przeciw cywilizacyjnym instynktom germańskiej rasy.“ Dlatego nie wątpimy, że Rosya zostawi spokojnie panu Schwerinowi, Puttkamerom, Niderstädterom i pewnej koteryi podburzającej włościan polskcih, dokonanie dzieła, nawrócenia nienawistnych Moskalom Lachów, na łono carskiego panslawizmu. Czy się Rosya nie zawiedzie, w tem rzecz mężów stanu środkowej Europy, i zdrowego zmysłu narodu polskiego i narodu niemieckiego. Za jedno tylko możemy ręczyć, za zdrowy zmysł szlachty i ludu polskiego, który mimo systematycznego germanizowania nie wyciągał nigdy rąk po ratunek moskiewski.

Boże uchowaj aby ślepota mężów stanu, którzy dzisiaj rządzą w środkowej Europie, nie naraziła narodowości polskiej na tak ciężką próbę. Będziemy jeszcze nieraz mieli sposobność podnieść kwestyę stosunku narodowości polskiej do Rosyi i dla tego zamykamy dzisiaj uwagi nad uzbrojeniami Rosyi, domyślanym stosunkiem gabinetu petersburskiego do gabinetu wiedeńskiego.

Nietylko zjazd warszawski, lecz mnóstwo innych drobnych okoliczności, wykazują jasno, że z Wiednia więcej jak jeden krok poczyniono, ażeby sprowadzić pożądane zbliżenie się, lecz nadaremnie. Moskwa niezna się na polityce grzeczności, a polityka interesów, jakiej uosobnieniem jest książe Gorczaków, nie pozwala jej podać rękę nadziejom pewnego stronnictwa w Austryi. Choćby tylko dla wymazania z traktatu paryzkiego z r. 1856 warunku, który neutralizuje morze Czarne, a dalej w celu niedopuszczenia, aby kiedykolwiek Turcya mogła podźwignąć się z upadku, nieprzyczyni się Rosya nigdy do wzmocnienia Austryi. Długi czas mniemano, że książę Gorczaków powodowany osobistą niechęcią do hr. Bouola, popiera antiaustryacką politykę Francyi; i że to mogło wpłynąć na usunięcie hr. Bouola. Jednak od tego czasu niczem niepotwierdziła polityka Gorczakowa, trzymająca się ściśle polityki interesów, tego mniemania. Zjazd warszawski zaalarmował Francyę, skojarzył silnie rewolucyę z Napoleonem, lecz dla interesów Austryi dotąd nieokazał pomyślnych rezultatów. Niedawno temu, jak doniosł był Czas i korespondent berlińskiej Börs. Halle, próbował hr. Rechberg wymiarkować stopień sympatyi rosyjskiej dla pomożenia Austryi, i w tym celu żądał, aby poselstwo rosyjskie w Wiedniu zamienić na poselstwo wyższego rządu zwane ambasadą. Czem może się i spodziewał, że przeszkodzi powrótowi p. Bałabina. Księciu Gorczakowi jednak wydało się, że korpus dyplomatyczn- Rosyi nie ma zdolniejszej osoby do sprawowania funkcyi poselskich w Wiedniu nad pana Bayłabina, który nie zdaje się być przyjacielem spodziewanego przymierza Austryi z Rosyą.

Potrąciliśmy o tych kilka uwag, aby wykazać niedorzeczność i płonność nadziei tych, którzy na samą wieść zbrojenia się Rosyi, będą przysięgać, że car niebawem poszle pułki swoje w pomoc Austryi przeciw uzurpacyom Wiktora Emanuela.

Berlin *d. 24. stycznia.*

Komisya stronnictwa demokratycznego w sejmie berlińskim, układająca adres na mowę od tronu, ukończyła swoją pracę. Rezultatem jej jest następujący projekt adresu, którego główne ustępy opiewają:

„Najjaśniejszy królu! Najłaskawszy Panie! Od chwili gdy Wasza król. Mość wstąpiłeś na tron dostojnych przodków swoich, na tron Fryderyka Wielkiego, i złożone przy objęciu rejencyi przyrzeczenia utrzymania konstytucyi, wobec posłów narodu odnowiłeś, obudziły się we wszystkich zakątkach Prus, w całej wielkiej ojczyznie niemieckiej nadzieje, podniosły się ze wszystkich stron głosy, domagające się silnego rozwinięcia naszego publicznego życia tak na zewnątrz jak i wewnątrz. Niech więc będzie także wolno stronnictwu demokratycznemu przedłożyć Waszej k. Mości swoje życzenia i nadzieje, bezpośrednio w niniejszym adresie.

W państwie konstytucyjnem, gdzie sama forma rządu wymaga żywszego życia politycznego, nieobejdzie się bez stronnictw; są one nawet potrzebne, bo tylko ścieraniem się zdań wyrabiają się idey, wyjaśnia się prawda; każde z tych stronnictw, o ile nie jest przeciwnem głównym zasadom konstytucyonalizmu, ma prawo do egzystencyi. Tak i stronnictwo demokratyczne, które więcej niż każde inne ma prawo do wpływania na życie polityczne, bo składa się z masy narodu.

Dzieje dawnych i nowszych czasów uczą nas licznemi przykładami, że źle wychodziły te rządy, które się opierały na szlachcie, na duchowieństwie albo na biurokracyi, a nie na ludzie. Takie błędy zgubiły Burbonów we Francyi i w Neapolu, i sprowadziły książąt włoskich na wygnanie. Arystokratyczne stronnictwo może tylko żyć w monarchii absolutnej, bo jest zaciętym nieprzyjacielem konstytucyonalizmu i każdego konstytucyjnego tronu. Tak była i jest arystokracya w naszej ojczyźnie nieprzyjaciółką konstytucyi zaprzysiężonej przez zmarłego Najj. monarchę i przez Waszą k. Mość. Historya lat ubiegłych najlepszym jest tego dowodem, nieustannie arystokracya podkopywała konstytucyę naszą, dążyła do przywrócenia monarchii absolutnej, przywłaszczała sobie opiekę nad koroną i przeszkadzała nieustannie swobodnemu rozwojowi życia publicznego pod każdym względem. Niemoże ona być nigdy podporą tronu konstytucyjnego, jak nią niemoże być duchowieństwo lub biurokracya, które powinny być tylko posłusznemi organami władzy rządzącej. Nawet i potęga wojskowa, nie wystarczy do utrwalenia i utrzymania tronu; — tylko cały naród jest jedyną, silną, niezachwialną podporą konstytucyjnego tronu. Rząd, który idzie ręka w rękę z narodem, który zna dobrze potrzeby i życzenia narodu i uwzględnia je, stoi jak skała pośród morza, i opiera się wszystkim burzom. Nie pogardzaj więc Najj. Panie głosem stronnictwa narodowego; nie jest to zdradliwy głos pochlebców, jest to głos prawdy, głos najszczerszych przyjaciół tronu konstytucyjnego.

Najbliższym powodem niniejszego najuniżeńszego adresu jest mowa od tronu, w której W. k. Mość powiedziałeś te szczere a ważne słowa, że w ciężkich czasach zmarł król Frydryk Wilhelm IV. i że rządy Waszej k. Mości w bardzo niebezpiecznej rozpoczęły się chwili. Niemożna taić, niezamykając oczu i uszów na wypadki najnowszych czasów, że wielka część Europy, jak i nasza niemiecka ojczyzna, przechodzi krizys poprzedzającą epokę zupełnego przeobrażenia układu państw. Są to skutki stanu jaki niemógł się utrzymać, stanu jaki monarchowie i dyplomaci Europy bez względu na ludy od wieków utworzyli. Wielkie kraje jak prywatne dobra ziemskie przehandlowano, zamieniano, dziedziczono, zastawiano, rozdzielano, słowem, postępowano z niemi jak z przedmiotami kupieckiemi, a narody wraz z tem co posiadały, odgrywały rolę żywego i nieżywego inwentarza. Najmocniej z tego względu użalać się mają prawo Polacy, Włosi i Niemcy.

Europa popełniła w wieku zeszłym wielkie bezprawie, które w tym wieku ma naprawić. Opinia publiczna dawno już o podziale Polski swój wyrok wydała: był to czyn równie niepolityczny jak niesprawiedliwy. Nietylko, że wyszukiwano na gwałt jakichś powodów, aby ubarwić czyn zniszczenia Polskiego państwa, kraju spokojnego, który przez wieki jedynie na swoją własną obronę używał oręża; zburzono tem samem przedmurze przeciw wdarciu się Północy w losy wykształconych narodów.

I jakiemże to prawem? Monarchowie, którzy brali udział w podziale Polski, nieodznaczali się wówczas bynajmniej zbyt dobrem kierowaniem własnych państw, co by zdołało choć w części usprawiedliwić moralnie wobec trybunału historyi podbicie innych szczepów. Najniesłuszniej czynili oni Polakom zarzut, jakoby ci sobą rządzić nieumieli.

Dopiero w nowszych czasach przyszli monarchowie i dyplomaci kontynentu do poznania, jak właściwie rządzić należy; i można przypuścić, że i Polaków byłby nowy duch owiał, i że oni także równie z innemi narodami byliby w swem życiu politycznem stosowne do ducha czasu poczynili zmiany. A gdyby i tak się rzeczy nie miały, to cięży jednak na nas plama, żeśmy dotąd tej szkaradnej zbrodni przeciwko prawu narodów nie naprawili.

Największa i prawie wyłączna korzyść z podziału Polski, przypadła Rosyi: zaokrągliwszy zabranemi krajami swoje posiadłości, wbiła się jak klin między Austryę i Prusy, i przyszła tym sposobem do potęgi zagrażającej naszej ojczyźnie, do potęgi, która paraliżuje każdy stanowczy jej krok, a swoim naciskiem wywołała cały szereg następstw uciążliwych i dotkliwych dla życia publicznego Niemiec. Lecz nie tu koniec jeszcze niebezpieczeństw, któremi zagraża wielkość i polityka Rosyi wolności, a nawet istnieniu Niemiec. Odbudowane na nowo państwo Polskie, zmuszone położeniem swojem być nieustannie potęgą zasłaniającą Zachód przeciw Wschodowi, byłoby tem samem sprzymierzeńcem naszym, gdyby inicyatywa jej wyswobodzenia od Prus wyszła.

Prosimy przeto najuniżeniej z powyższych względów, „racz Wasza k. Mość działać w radzie mocarstw w ten sposób, by hańba, jaka cięży na narodzie niemieckim z powodu Polski, została zdjętą, a narodowi polskiemu żeby byt niepodległy przywrócony został.“

Włochy i Niemcy zostały także z winy monarchów i mężów stanu podziałem osłabione; każdy z tych krajów, zamieszkałych przez ludy, które pochodzeniem, językiem i zwyczajami najściślej pomiędzy sobą są połączone, i tem samem przeznaczone tworzyć jedno państwo, każde z nich porozdzierano na drobne cząstki.

Włochy podniosły się zwycięzko i jednością dobijają się wolności i staną się potęgą.

W Niemczech liczni lennicy byłego państwa Niemieckiego, korzystając z niemocy tego państwa, którego głowie zaprzysięgli wierność lenniczą, niedotrzymawszy jej jednak, przywłaszczyli sobie różne prawa, wymusili na cesarzach niemieckich koncesye, z których w końcu potworzyły się terytoryalne udzielności, a wreszcie po rozwiązaniu państwa Niemieckiego, odrębne państwa. Tym sposobem zostały Niemcy w niezliczone małe państewka rozdarte, rozbite i tak osłabione, że każdy sąsiad mógł sobie kawał Niemiec przywłaszczyć; a król francuzki Ludwik XIV. mógł bezkarnie wpaść w czasie pokoju w południowo zachodnie kraje Niemiec i zabrać Niemcom dwie najpiękniejsze prowincye. Historya Niemiec jest od kilku wieków historyą hańby i poniżenia, a to wszystko z powodu wewnętrznej niezgody. Zaprawdę każdego patryotę niemieckiego przygniata do ziemi, wstydzi i oburza myśl, że najsilniejszy, najpotężniejszy i najświatlejszy naród w swem rozbiciu i w niemocy, zostaje utrzymywany jedynie dla tego, aby kilkudziesięciu potomków dawnych wazalów państwa Niemieckiego, mogło zadawalniać swoje zachcianki dynastyczne.

Ale już minął czas politycznego niemowlęctwa niemieckiego ludu. Coraz więcej potężnieje w nim poczucie, że wszystkie te pojedyńcze, samowolą książąt porozrywane plemiona, razem należą; coraz mocniej utwierdza się on w przekonaniu, że prawa jego starsze są i silniejsze od praw jego książąt; coraz więcej niepokonanem staje się jego pragnienie za wybudowaniem materyalnej władzy centralnej, coby mianowicie zjednoczyła wojenne siły Niemiec i Niemcy jako całość organiczną na zewnątrz reprezentowała.... rozwijając swobodnie niezmierne siły w wszystkich gałęziach państwowego, kościelnego i społecznego życia.

Zaprawdę! lud niemiecki wymaga w tej chwili zamało w porównaniu z tem, co właściwie żądać ma prawo; — żąda tylko, aby książęta Niemiec z tego, co swojem mianują prawem, tyle jeno upuścili, ile do zbudowania jednoty Niemiec potrzebnem jest nieodzownie. Z tego słusznego żądania lud niemiecki nic nie ustąpi ani ustąpić nie może; i czem uparciej sprzeciwiać mu się będą książęta Niemiec, tem więcej szkodować będą na tym uporze. Gdyby mniejsi mianowicie i mali książęta Niemiec mieli serce dla niemieckiego ludu, poznaliby, że drobna ich udzielność wcale nie nadaje im praw politycznej niepodległości i że zawsze są tylko paziami mocarstw wielkich; i pospieszyliby za danym przez szlachetnych książąt Hohenzollern-Hechingen i Hohenzollern-Sigmaringen przykładem, i korony swoje złożyli na ołtarzu ojczyzny. Dzieło zespolenia Niemiec w jedną wielką gminę polityczną będzie i musi być spełnionem....

Najjaśniejszy królu! W ręku Waszej król. Mości spoczywają w tej chwili losy Niemiec, tej wielkiej, pięknej, drogiej ojczyzny. Prusy jedne — na to zgadza się każdy, co tylko pragnie jedności niemieckiej — zdolne są i powołane do przewodniczenia Niemcom. Prusy są jedynem państwem niemieckiem (bo Austrya nie liczy się w poczet państw niemieckich), co z wielką rozległością swoją, swoją liczną a światłą ludnością, swemi dzielnemi i krzepkiemi plemionami, z potrzebującą tylko wybudowania wewnątrz w myśl demokracyi konstytucyą, swojem stanowiskiem w świecie jako mocarstwo pierwszego rzędu, i z wielkiemi dziejowemi pamiątkami — tworzyć mogą pewną i trwałą podwalinę pod jednolite Niemcy.

A. Z. **Londyn** *d. 24. stycznia 1861.* Ważną jest rzeczą wiedzieć, co za granicą mówią i piszą o naszym kraju. Zdanie cudzoziemców o objawach naszego narodowego życia, czy zawiera ono zachętę, skazówkę lub przestrogę, powinno zarówno zasługiwać na uwagę czytelników krajowych. Nieulega zaprzeczeniu, że wpływ moralny Anglii bardzo wiele przysłużył się Włochom do osiągnienia ich celów narodowych. Lecz czyliby mogła być opinia publiczna w Anglii przychylną dla usiłowań narodu włoskiego, gdyby pomiędzy pierwszą a drugiemi niebyło styczności, porozumienia, zgody, czyli gdyby o sobie nie wiedziały, siebie nie rozumiały, na siebie nie wpływały i nie oddziaływały? Włosi też ciągle i pilnie ucha nadstawiają, aby dowiedzieć się co mówią o nich narody, dzienniki ich połowę kolumn poświęcają wyjątkom z zagranicznych dzienników, traktującym o sprawie włoskiej. Pierwszem zapytaniem Garibaldego, gdy spotkał Anglika po wylądowaniu w Sycylii, było, co sądzą o jego wyprawie główne organa opinii publicznej w Anglii. Cavour w swojem ministerstwie utworzył osobny wydział, którego wyłącznem zadaniem jest odczytywać zagraniczne dzienniki, i zdawać mu sprawę z tego co te piszą o Włochach. Przebiegłe stronnictwo konstytucyjno-piemonckie, wiedząc jaki wpływ wywiera opinia publiczna na urządzenie Włoch, starało się fakta włoskie wyłącznie ze swego punktu widzenia przedstawiać. Ono to dostarczało po większej części zagranicznym dziennikom korespondencye z Włoch. Korespondentami najgłówniejszych dzienników angielskich we Włoszech, byli Włosi. To co Włosi uznali za potrzebne i korzystne do lepszego kierowania narodowej sprawy, nie może okazać się zbytecznem i bez użytku dla naszego kraju. Z tych to powodów za obowiązek mój uważać będę, donosić w moich korespondencyach o tem przedewszystkiem co w Anglii mówią i piszą o współczesnych objawach narodowego życia w naszym kraju.

Lecz dopiero od niedawna okazała się potrzeba utworzenia powyższej naczelnej rubryki w korespondencyach londyńskich do dzienników krajowych; bo doniedawna angielska opinia publiczna zachowywała najgłębsze o naszym szerokim kraju milczenie, które przerywane było tylko kiedy niekiedy szyderczemi uwagami nad naszą bezwładnością. Powszechnie uważano nas za złamanych na duchu, wcielonych, zniemczenych lub zmoskwiczonych, słowem, za umarłych. Ale świeże w kilku ostatnich miesiącach obja-

wione oznaki ducha i życia narodowego w zamilkłych punktach naszego kraju przekonały nareszcie i trudnych do przekonania Anglików: że jesteśmy. Największe na nich wrażenie zrobiło przybycie deputacyi galicyjskiej do Wiednia, złożonej ze wszystkich stanów i klas, jako to: książąt, hrabiów, szlachty, adwokatów, lekarzy, włościan i żydów (kupców). Dopóki kwestya polska poruszaną była przez półurzędowe dzienniki i pamflety francuzkie, publiczność angielska lekceważyła ją, lecz uwierzyła w rychłe jej podniesienie od chwili jak krajowcy sami, w połączeniu objawiającem siłę i nakazującem poważanie, upomnieli się o swoje prawa. Można powiedzieć, że deputacya galicyjska już podniosła kwestyę polską, robiąc ją przedmiotem powszechnej uwagi. Skład deputacyi przekonał opinię angielską, że naród nasz nie jest rozdzielony, skłócony wewnątrz, jak go dotąd przedstawiały dzienniki niemieckie, ale połączony i ożywiony potrzebą łącznego działania. Szczególną zaś uwagę narodu angielskiego ściągnęło na siebie oświadczenie deputacyi, że Galicya nie zamierza wybierać i wysełać posłów na sejm wiedeński. Żądanie to uważane jest tu za bardzo logiczne, zgodne z naturą stosunków politycznych jakie łączą Galicyę do państwa Austryackiego, i pełne znaczenia na przyszłość; przez to żądanie Galicyanie dali poznać swą dojrzałość i samodzielność polityczną i zarazem zadali fałsze pogłoskom, który ich pomawiały przed światem o skłonność do łączenia się z Rosyą lub do służenia za narzędzie Francyi. Lecz gdy Galicya nie może i nie chce mieć naczelnej instytucyi z innemi prowincyami austryackiemi, to podług wyobrażenia publicystów angielskich, należałoby odszukać i podnieść dawne, jeżeli są, albo jeżeli ich niema, postarać się o nowe jej właściwe i do jej potrzeb załatwione. Węgrzy mają się do czego odwołać. Przechowali oni nie tylko w żywej pamięci tradycyę dawnej konstytucyi zaręczonej u góry przez sankcyę programatyczną, a opartej silnie u dołu na instytucyach autonomicznych żupaństw, ale poprawili ją stosownie do wymagań czasu w r. 1848. Anglia ciekawa jest nadzwyczaj do jakich Galicya odwoła się instytucyj. Wiadomo jej, że upadek Polski nastąpił wtedy, kiedy naród polski poznał wady swego urządzenia politycznego, a nie miał czasu ich naprawić, tak, że razem z katastrofą rozdziału Polski przepadły bez śladu wszystkie staropolskie instytucye. Idąc za poważnem zdaniem wyrzeczonem przez lorda Brougham, angielskie dzienniki powtarzają, że konstytucya staropolska była najgorszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek, na jakikolwiek przeciąg czasu i gdziekolwiek zaprowadzono. Opinia publiczna w Anglii spodziewa się, iż deputacya galicyjska, oświadczając w imieniu kraju że nie chce brać udziału w sejmie wiedeńskim, musiała ułożyć zarys konstytucyi krajowej i umówić się względem środków wprowadzenia jej w życie, zwłaszcza, że zdaje się jej, iż program nowego ministra stanu p. Schmerlinga, sprzyja zastosowaniu i pogodzeniu instytucyj prowincyonalnych z usposobieniem i potrzebami odrębnych narodowości i zachęca ich do objawu autonomii życia politycznego. Według zdania angielskich polityków, roboty i przeobrażenia polityczne powinny być z dołu rozpoczynane i na podstawie samorządu gmin lub ziem oparte, aby stały się trwałemi, skutecznemi i w każdym wypadku przydatnemi.

Anglia wobec zapowiedzianych na wiosnę wojen i wstrząśnień na kontynencie, nie przejmuje się wcale trwogą. Zamierza ona wstrzymać się od wszelkiego czynnego w nich udziału, cierpliwie czekać na wypadki, stosując się do nich w miarę ich rozwoju, doradzając wszystkim stronom umiarkowanie i kompromis, skoro go uzna na czasie. Przez ten sposób postępowania, pomimo jego bierności, spodziewa się ona taksamo, jak w przeszłym roku, wywierać wpływ przeważny na obrót wypadków i przychylny dla sprawy narodów. Anglia, spoczywająca na podstawie światłej opinii publicznej, nie obawia się podniesienia zasad reprezentowanych przez Garibaldego, kontrolowanych przez Cavoura i roztrząsanych otwarcie w kołach dyplomatycznych zachodnich mocarstw. Lubo mapa Europy w 1861 roku może zupełnie inaczej wyglądać, jak w ostatnich 40 latach, jednakże nie zmieni się o wiele więcej od tej, jaka była przed tą epoką. Zresztą dążność przeobrażeń i wznowień politycznych, postępuje o wiele umiarkowaniej i rozsądniej jak przed laty; Anglia sądzi zatem, że może dziś iść z nią w parze. Oto program polityki zewnętrznej, zeszkicowany przez opinię publiczną, za którym pójdzie i ministeryum angielskie.

Gdy dziś nietylko z Tuilleryów, ale i z Kaprery może wyjść hasło do wojny, Anglia równowagę przywiązuje do postanowień bohatera ludu włoskiego jak cesarza Francuzów. Tak przez skłonność wrodzoną do zwłok, jak przez życzliwość dla Włochów, Anglia zadowoloną jest z oświadczenia Garibaldego, że nie będzie działać bez porozumienia z królem Emanuelem, t. j.: że się zgadza na odroczenie wojny. Oczywiście, Włochy nie są dostatecznie uzbrojone do podjęcia wojny z Austryą. Interwencya francuzka w Gaecie zmitrężyła prawie trzy miesiące. Anglicy, którzy nie zaprzeczają zasług, jakie cesarz Francuzów oddał sprawie wyzwolenia włoskiego, nie mogą wydziwić się jego dokuczliwym kaprysom, które te zasługi zacierają i stawają kością w gardle Włochom.

Lecz daleko więcej aniżeli przewidywanemi wstrząśnieniami w Europie, Anglia zakłopotaną jest rozpadaniem się Zjednoczonych Stanów w północnej Ameryce. Czy rozerwanie ich odbędzie się na drodze układów, czy przyjdzie pomiędzy niemi do starcia zbrojnego, w każdym razie wynikną następstwa najdotkliwiej dotykające stosunki polityczne i handlowe z niemi. Pomiędzy innemi zagrożenie produkcyi bawełny w południowych stanach, napełnia Anglię przestrachem. Aby zrozumieć ważność tej kwestyi dla Anglii, potrzeba wiedzieć, że przemysł wyrobów bawełnianych w Anglii zatrudnia 500.000 wyrobników, utrzymuje cztery miliony ludności i stanowi jedną trzecią bogactwa narodowego. Statystyczny wykaz handlowy za rok 1859 obliczając wartość wywiezionych z Anglii towarów w ogóle za 130 mil. funtów szterlingów, szacuje wartość samych bawełnianych wyrobów wywiezionych za granicę na 48 milionów ft. szterl. Otóż cały ten przemysł zawisł prawie wyłącznie od produkcyi bawełny w południowych Stanach, które dostarczają fabrykom angielskim 70% tego surowego materyału. Zawisłość taka najważniejszej gałęzi przemysłowej od jednego klimatu i kraju, nie raz była przedmiotem poważnych rozpraw i ostrzeżeń, na które jednakże nie zważano. Potrzeba było niebezpieczeństwa widocznego i blizkiego, aby pobudzić kupców i fabrykantów bawełnianych do czynności w celu zaradzenia niedostatecznościom podstawy przemysłu i handlu bawełnianego. Stosownie do prawidła: że lepiej później jak nigdy, najbogatsi kupcy w Manchester na zebraniu licznem postanowili utworzyć spółkę handlową z kapitałem miliona funt. szt. dla zaprowadzenia i rozszerzenia uprawy bawełny w Afryce, Indyach Wschodnich i Australii. Jak nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło, tak nic nie obiecuje się przyczynić silniej do umorzenia niewolnictwa w Zjednoczonych Stanach, jak dzisiejsze z energią przedsięwzięte usiłowanie narodu angielskiego w celu otrzymywania na przyszłość produktu bawełny z rąk osadników wolnych.

Anglia sparzona na zewnętrznych spekulacyach i nieuważająca rękojmij różnych mocarstw chcących zasiągnąć pożyczki, za dostateczne, rzuciła się napowrót z całą zwyżką swoich zbytecznych kapitałów w spekulacyę wewnętrznych kolei żelaznych. Kilkadziesiąt przygotowano projektów, których wykonanie będzie kosztować około 50,000.000 f. szt. W samym Londynie ma być zbudowane kilkanaście nowych kolei podziemnych i nadkamienicznych. W kilku tych projektach otwiera się dla tunela pod Tamizą, który dotąd zwiedzany był tylko przez ciekawych cudzoziemców, przyszłość praktycznego zużytecznienia; pomiędzy powyższemi projektami jest bowiem jeden, który proponuje tunel zakupić dla przeprowadzenia w nim kolei żelaznej.

Finansy indyjskie znajdują się w bardzo opłakanym stanie. Wydatki zeszłoroczne przewyższają dochody o 6,000.000 ft. szt. pomimo starań usilnych zrównoważenia ich. Jeśli tak dalej pójdzie, Anglia zmuszoną będzie zrzec się dobrowolnie tej posiadłości, dla której zatrzymania przed trzema laty tyle krwi rozlała. Anglia nie głupia za sławę posiadania 150,000.000 poddanych, płacić rocznie taką sumę pieniędzy. Podatek dochodowy, którego zaprowadzenie w Indyach tyle trudów kosztowało, nie przyniósł do skarbu więcej jak milion ft. szt. Wśród tych nieprzyjaźnych okoliczności, przeznaczenie pół miliona funtów dla wynagrodzenia majętnych potomków sułtana Tippoo, według ostatnich wiadomości z Indyi, wywołało ogromne i ogólne oburzenie pomiędzy mieszkańcami Indyi. Oczywiście nie było po ludzku, zdzierać miliony na to aby zbogacić jedną familię. Opinia publiczna w Anglii nie omieszka za krok ten pociągnąć ministra indyjskiego K. Wood do odpowiedzialności. Jedynym środkiem zaprowadzenia równowagi pomiędzy dochodami a wydatkami indyjskiemi, a zatem utrzymania Indyi, jest popieranie zyskownych robot publicznych dla podniesienia rolnictwa i przemysłu. Projekt spółki manchesterskiej dla rozszerzenia uprawy bawełny w Indyach wschodnich, przychodzi w samą porę do podźwignięcia dobrobytu ludności indyjskiej. Słowem, wychodzi na to, że Anglia, chcąc dłużej zatrzymać Indye, nie może tego inaczej osiągnąć jak przez wzbogacenie ich, jak przez zajęcie się naprawdę podniesieniem bytu materyalnego i moralnego mieszkańców indyjskich.

Z Węgier.

D. 24. odbyła się druga konferencya kuryalna (w sprawie reorganizacyi sądownictwa); zapadła na niej po długich debatach uchwała: że przywrócenie praw węgierskich ma nastąpić o tyle, o ile prawne stosunki prywatne przez to naruszone nie będą. D. 25. wybrano 6 komitetów, które nad pojedyńczemi wydziałami sądownictwa obradować mają. Obrady te poczęły się już d. 26., i mają się ukończyć za 8 do 14 dni; przyrzekł nawet Nyary być na nich obecnym. Z obrad tych wyjdą niezawodnie projekta doskonałe, ale tylko projekta, nad któremi sejm rozstrzygać będzie.

Już i w Kroacyi organizują się komitaty. D. 24. zgromadziło się 160 powołanych przez żupana Kukulewicza mężów do obrady nad pierwszemi krokami konstytucyjnej reorganizacyi komitatu. Jedni mniemali, aby poprostu przyjąć oktrojowaną przez dykasteryę kanclerską instrukcyę; inni twierdząc, że oktrojowanie sprzeciwia się konstytucyi, żądali, aby iść dalej tam, gdzie się urwało r. 1848; jeszcze inni proponowali, aby cały naród powołać na kongregacyę, a ta by obrała urzędników i wydział, którzyby do zwołania sejmu administrowali komitat. Wreszcie uchwalono odrzucić instrukcye zupełnie; i że cała inteligencya bez wyjątku ma prawo stanąć na kongregacyi, reszta narodu zaś, szlachta, mieszczanie i wieśniacy po 2 posłów z każdej gminy do niej wysyłać mają.

Niepodobna nam zamieścić całego przedstawienia komitatu honckiego, podajemy więc tylko koniec jego:

„Ustawa rozdzielająca jedną ręką prawa, przepisuje drugą ręką obowiązki. Artykuł 3. ustawy z r. 1790, na który się reskrypt W. k. Mości powołuje, nie może pod tym względem żadnego stanowić wyjątku; albowiem udzielając z jednej strony monarsze prawo domagania się posłuszeństwa od narodu, choćby koronacya odłożoną została na sześć miesięcy po objęciu tronu, wkłada również z drugiej strony na niego obowiązek, aby rządził wśród tego narodem w duchu istniejących ustaw. Tam gdzie prawo tak święcie bywa przestrzegane jak i obowiązek, nie można ani pomyśleć o wielkiej rewolucyi narodu.

Właśnie też, aby zapobiedz rewolucyi, smutne zwykle następstwa sprowadzającej w życiu narodów, i właśnie dla tego, że ogół komitatu honckiego czuje głęboko, iż rewolucya r. 1849 nie byłaby spustoszyła niw ojczystych, gdyby rząd nie był się targnął na ustawy z r. 1848 — komitat honcki oświadcza ponownie na posiedzeniu wydziału swego w dniu dzisiejszym, że jak dotychczas tak i nadal obstając przy wszystkich prawach, stale i niezmiennie postanawia wykonywać wszystkie dotychczasowe rozporządzenia i uchwały swoje, jako wypływ swych praw autonomowych, a ustawy z r. 1848 utrzymać postanawia w swej mocy, albowiem żadne inne prawomocne ustawy im przeciwne, nie zniosły ich znaczenia. Gdy zaś bez niezawisłego ministerstwa węgierskiego, ustawami temi przepisanego, niemożna myśleć o żadnym prawnie istniejącym rządzie, któremuby komitat honcki i wraz z nim cały kraj gotów był dobrowolnie okazywać posłuszeństwo: przeto komitat honcki z zupełną ufnością przedkłada W. k. Mości najuniżeńszą prośbę, abyś N. Panie stósownie do najgorętszego życzenia całego narodu i mając na względzie, jak dalece ważnem jest utrwalenie wzajemnego zaufania i usunięcie wszelkich wątpliwości obudzonych reskryptem królewskim w piersiach narodu, raczył w duchu ustaw z r. 1848 jeszcze przed zwołaniem sejmu zamianować niezależne ministeryum węgierskie, abyś wszystkie do Węgier należące kraje, których reprezentanci wedle tych ustaw obowiązani są zasiadać na sejmie węgierskim, raczył natychmiast przyłączyć napowrót do Węgier, i sejm jak najwcześniej zwołać do Pesztu.

A jeżeli komitat honcki ujrzy spełnione te swoje gorące życzenia, w niewzruszonem jeszcze zaufaniu przedłożone W. k. Mości, wtedy, ale tylko wtedy, anioł pojednania rozpostrze nad nami skrzydła swoje, i zarówno tron jako i ojczyznę uchroni od niebezpieczeństw kryzys, może już w najbliższej przyszłości zagrażających“.

Zarazem umieszczamy charakterystyczne ustępy z przedstawień niektórych innych komitatów, dodając, że wszystkie uchwaliły reskrypt najwyższy z wszelkiem uszanowaniem złożyć ad acta.

Komitat gömörski pisze między innemi: „Gdyby reskrypt zawierał tylko wyrzuty, tobyśmy milczeli; ale wyrzuty te są zarazem rozporządzeniami. Więc odpowiadamy, że jeśli uznajemy art. III. prawa z r. 1790, mocą którego Węgrzy legalnemu następcy króla aż do koronacyi (6 miesięcy) wierność gwarantują, to wiemy także, iż artykuł ten Węgrom gwarantuje, że rząd będzie legalny. Co do tego, że wybory zbrodniarzy stanu na członków wydziału komitatowego znoszą się i kasują, przejrzeliśmy spis naszych wybrańców nadaremnie: bo ani reskrypt nie wymienia ich nazwisk, ani w spisie tym nie znaleźliśmy nikogo, co by się do takiej zbrodni przyznawał. Oświadczamy więc, że ani w kraju ani zagranicą nie widzimy ludzi, coby podług naszych krajowych praw uznani byli przez niezawisły sąd winnymi zbrodni stanu albo obrazy majestatu. Co do zatrzymania podatków oświadczamy, że płacić ich nie bronimy, ale i do ściągania ich nie pomożemy na mocy praw z r. 1504 i 1715.“

Komitat spiski oświadczył między innemi: „1) że czynność swoją konstytucyjnie prawną rozciągnie aż do tego kresu, który tylko przemocą materyalną da się przekroczyć; 2) że jeśli nie ma siły przeszkadzać wykonaniu rozporządzeń, z konstytucyą kraju niezgodnych, to przynajmniej nigdy im pomocnej nie da ręki; 3) że zgodnie z tem, oczekuje od sejmu przywrócenia wszystkich praw; i aby Najj. Pan niedał się niczem wstrzymać od rychłego zwołania sejmu — gdyż w przeciwnym razie odpowiedzialność za nieszczęścia narodowe nie spadnie na tych, co szli tylko zaprzysiężonego prawa drogą.“

Odpowiedź komitatu stuhlweissenburgskiego na reskrypt już podaliśmy; tu jeszcze zapisujemy ciekawą inną uchwałę tego komitatu:

„Pomnąc na konstytucyjne walki, jakie ś. p. hr. Kazimierz Bathyany, rycerski wojownik w sprawach ojczyzny, staczał w tej sali śmiało i z męzką wytrwałością; pomnąc na te ciężkie dni, co mu zamiast wawrzynu wieniec cierniowy przyniosły; pomnąc na mogiłę, w którą męża wielkiego i szlachetnego wtrącił żar cierpień wygnańczych, i w której obok serca jego patryotycznego spoczywa garść ziemi, którą z ojczyzny uniósł w obczyznę — składa komitat hołd niezatartej nigdy pamięci swego ziomka, wiernemu synowi komitatu i ojczyzny; uściska w duchu wszystkich chodzących około jego mogiły braci na wygnaniu; i zapisuje w protokole, jak z serca radby komitat ujrzeć ich oblicza, przycisnąć do piersi. Komitat oświadcza, iż to, co im zamknęło dziś progi ojczyzny, nie poczytuje za grzech, ale za cnotę najwyższą, jaką jest bezwzględna miłość ojczyzny, której się męczennikami stali. Komitat oświadcza, że wszystko, cokolwiek ś. p. Bathyaniemu i reszcie wychodźców przez wojenny albo inny jaki improwizowany sąd zostało zabranem albo skonfiskowanem — nie jest nabytkiem słusznym, ale gwałtownym rozbojem. I chociaż komitat obranym przez siebie deputowanym nie może już dawać otwartych obowiązujących instrukcyj, jednak jest pewnym, że oni powodując się za popędem serca, na najbliższym sejmie z męzką energią wszystkich użyją sił, aby nietylko wychodźcom wydano wszystkie nieprawnie zabrane majątki, ale aby i ich samych ojczyźnie oddano.“

Na podanie komitatu peszteńskiego względem usunięcia żandarmeryi, odpisało namiestnictwo, że ta straż bezpieczeństwa zostaje nateraz w stolicach komitatów skoncentrowaną, poddaje się ją jednak dla ochrony mienia i osób pod rozkazy żupanów.

(A.M.) **Tarnów** *dnia 25. stycznia.* W Nrze. 10. Przeglądu w artykule *(M. P.)* rzucona jest myśl, zażądać od wys. rządu „natychmiastowe utworzenie wydziałów bezpieczeństwa z obywateli kraju złożonych, któreby się z władzami komunikowały.“

Zdaje mnie się, że utworzenie takich wydziałów jest zbyteczne, i że zwykłe „Amtstagi,“ które się w urzędzie powiatowym co tygodnia odbywają, do tego celu najlepiej posłużyć mogą, jeżeli tylko szlachta, obywatele, wójty dworskie, zechcą uczęszczać na takie Amtstagi — a nie unikać ich, nie unikać wójtów gromadzkich, jak się to dotąd działo, nie trzymać osobnych dworskich wójtów, ale zdać się na wójta gminy, a przynajmniej zasiąść na takim amtstagu obok wójtów wsiowych lub miejskich.

Jeżeli włościanie mają nieufność do szlachty, to widząc wspólny dworu i gminy interes, widząc równość w obliczu prawa, wkrótce nieufność ta ustanie, a jako na ludziach oświatą i majątkiem wyższych, wkrótce na obywatelach i szlachcie z wszelką ufnością polegać będą.

Zamiast więc na nieufność włościan narzekać, i projektować naukę onychże to z ambon przez księży, to przez urzędników, najlepiej podobno zasiąść przy amtstagu w urzędzie powiatowym wspólnie z tymże włościanem i powrócić na jednym wózku do domu. Inicyatywa w tym względzie należy do ludzi oświeconych, do szlachty, a kontusz lub czamara wcale się nie splami, jeżeli obok niej kapota mieszczanina lub płótnianka chłopska miejsce zajmie. Wtedy, ale tylko wtedy zniknie wzajemna nieufność, a przez faktyczne zbliżenie się, przez wspólny interes nastąpi zaufanie, a niejedno fałszywe zdanie da się sprostować.

Do szanownych redakcyj dzienników polskich.

Lwów.

Obywatele wiejscy upraszają szanowne redakcye dzienników polskich, by wstrzymać się chciały od ogłaszania wszelkich zatrważających wieści o usposobieniu ludu wiejskiego, jako po większej części bezzasadnych a na wszelki wypadek dla sprawy ogółu szkodliwych.

Obywatele wiejscy oświadczają, że postawieni na straży myśli narodowej, żadną ani zmyśloną ani rzeczywistą groźbą odwieść się niedadzą od wypełnienia obowiązków, jakie kraj po nich wymagać ma prawo.

Lwów 31. stycznia 1861.

(Następują własnoręczne podpisy 70 obywateli.)

Paryż.

W moc rozporządzenia ministerstwa wojny mają wszyscy tegoroczni popisowi stawić się przed d. 1. lutym w swoich miejscach konskrypcyjnych. Ministerstwo wojny zajmuje się obecnie uzbrojeniem całej armii w rewolwery o sześciu wystrzałach. Tak piechota jak i konnica zostanie w takie rewolwery uzbrojona.

Ostatniemi czasy odmówił minister spraw wewnętrznych pozwolenia na wydawnictwo dziennika sprawie polskiej poświęconego. Mimo to dziennik ten wychodzić będzie, lecz w księstwie Badeńskiem pod tytułem „Feuilles libres, Journal du Nord et de la Pologne.“ Wydawcą jego jest księgarz paryzki pan Frank.

Kronika.

Z obowiązku kronikarskiego trzeba też od czasu do czasu wspomnieć co o karnawale, ale to nie łatwa rzecz. Dawno bowiem nie pamiętamy zapust tak cichych. Prócz balów zaułkowych i redut, na które dyrektor sceny niemieckiej ściąga publiczność rozmaitemi figlami, i jednego balu na strzelnicy, nie ma ani publicznych ani prywatnych, któremi mianowicie odznaczało się dawniej co roku miasto nasze. Jest li to dobrze, czy źle w dzisiejszych czasach, rozchodzą się zdania. Jedni to ganią zowiąc pedantyzmem, drudzy chwalą, widząc w tem zwrot do myśli poważniejszych.

Z tego powodu mamy pod ręką korespondencyę bardzo dobrze i z uczuciem napisaną. Żałujemy, że szczupłość miejsca na kronikę przeznaczonego i inny powód, nie pozwalają nam dać jej w całości. Wyjmujemy tylko początek, który nas obznajomi z myślą autora.

„Mamy zapusty! a zapusty za dziadów naszych znaczyły zawsze to samo co zabawy. Dlaczegoż tego roku nie ma tego samego popędu do zabaw? Jest li żałoba jaka?... Przeciwnie są nadzieje, które nas radością przejmować powinny. A prócz nadziei ta najsroższa jędza, co nas prześladowała, jędza niezgody zaczyna uciekać.......

Dnia 15. odbył się w Tanowie bal pierwszy *sierocińskim* zwany. Bal ten odbywa się co rok od lat już kilkunastu, i tak się nazywa dlatego, że dochód balu przeznaczony na zakład sierot, jakie pozostały po nieszczęsnych i okropnych wypadkach r. 1846. Sprawozdawca skarzy się z prawdziwym żalem na to, że na bal tak piękny mający cel, zjechało się bardzo mało osób (nie było więcej nad 50). Nie pojmuje on, dlaczego się to stało. Czy dlatego, że to bal pierwszy, który dla nie bardzo mądrego, ale modnego zwyczaju, koniecznie pustym być musi?.... A może dlatego, że wiele osób jest tego zdania, jako nie jest to pora bawienia się.—My już nasze zdanie w tej mierze wypowiedzielismy, niechcąc się zatem powtarzać, idziemy dalej za slowami sprawozdawcy.—Ma on za złe, że rozsyłano listy bezimienne, tak do dam wydziałowych, jak i do osób prywatnych, przestrzegając, aby bal nie przyszedł do skutku. Sprawozdawca nie znajduje to stosownem wśród dzisiejszych okoliczności, bo kiedy dziś jaśniej niż kiedykolwiek zabłysnął promyk nadziei, dlaczegóżby się smucić miano? Prócz tego, powiada dalej, że nieudanie się takiego balu, jest szkodą dla biednych sierot, dla których był przeznaczony — ale jest coś despotycznego w takiem gwałtownem narzucaniu zdań swoich. Na despotyzm z góry krzyczymy, walczymy przeciw niemu; nie dopuszczajmyż się go sami, terroryzując z dołu. Skarzy się także, że wiejska młodzież wystąpiła na ten bal nie w polskich strojach, ale kuso spięto.

Mamy pod ręką korespondencyę ze Stambułu, która nam donosi pare szczegółów zajmujących. W znanej kolonii polskiej pod Stambułem sprawuje teraz obowiązki gospodarza i proboszcza ksiądz Ławrynowicz, kapłan obr. gr. wychodźca z Rosyi. Jestto mąż znany i pełen poświęcenia, który nadto trudni się leczeniem według metody homeopatycznej. Biegły w tej sztuce zyskał powszechne zaufanie w okolicy, w czem pomaga mu jeden z rodaków naszych E. T. A że obaj są bezinteresowni i leczą szczęśliwie, więc mają bardzo wiele do czynienia. Przy tej sposobności tenże korespondent przestrzega od kwestarzy z Turcyi, którzy właśnie wybierają się w podróż do Galicyi. Przed parą laty jeździł taki kwestarz, niejaki Filip Baszalicz, kapłan bosniacki po Polsce, i zbierał składki na kościół i szkołę polską w tejże kolonii. Jakoż rzeczywiście zebrał znaczne fundusze, ale użył onych na własne cele. Owoż ten sam kwestarz wyjeżdża znowu w taką samą podróż. Trzeba więc być ostrożnym, by nie dać sobie żadnego datku wyłudzić, póki nie złoży autentycznych dowodów, jako to: upoważnienie do zbierania składek. Korespondent dodaje przytem, jako byłoby dobrze, aby władze duchowne wzięły go pod ścisłe badanie, gdzie podział fundusze przed laty kilku zebrane, bo kolonia polska ani grosza z nich nie widziała.

Dnia 29. b. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne poświęcone pamięci Kilińskiego. A kto był Kiliński?... czyliż nie wiemy wszyscy?... był prostym szewcem, ale za to wielkim Polakiem. Jestto pamiątka wielkiego znaczenia przy dzisiejszym popędzie do zgody i jedności!... W miłości do

kraju, i poświęceniach dla niego, niema różnicy stanów; jest tylko różnica większego lub mniejszego zapału!.. Niepotrzebujemy dodawać, że nabożeństwo to, jak wszystkie inne tego rodzaju odbyło się w kościele naszych poczciwych OO. bernardynów.

Z Żółkwi donoszą nam o fakcie bardzo szlachetnym, który najchętniej podnosimy w kronice naszej. Żółkiew posiada z fundacyi jeszcze Sobieskich zakład dla ubogich św. Łazarza, w którym siedm kalek miejscowych mają zabezpieczone schronienie. Ale z czasem fundusz ten znacznie podupadł przez uszczuplenie dochodów. Wydział miejski, aby wyratować jedną z najdroższych pamiątek, odnoszącą się do świetnej przeszłości; postanowił odnowić budynek zakładowy, aby jedną część pomieszkań odnajmywać, a tem samem podnieść dochody. Dla braku wszakże pieniędzy budowla rozpoczęta w lecie r. 1860, musiała być przerwaną. Burmistrz miasta chciał korzystać z pory zapustnej, aby na ten cel uzyskać środki za pomocą balów składkowych. Jakoż odbył się bal pierwszy. Czyli i jak dalece czysty dochód odpowiedział oczekiwaniom?...

Tymczasem tamtejszy obwodowy rabin p. Waldberg, nie wezwany przez nikogo, własnem wiedziony uczuciem, przybrał sobie starozakonnych pp. Pineles, Meisseles i Bindl, i od kilku dni w cichości kwestuje, aby w imieniu braci starozakonnej przysłużyć się datkiem pieniężnym do podniesienia tego dobroczynnego zakładu, który jest zarazem drogą dla Żółkwi pamiątką.

Jestto czyn, który żadnej nie potrzebuje apologii. Zapisujemy go z szczerą ochotą do kolum pisma naszego, pewni, że i powszechność nasza potrafi go zapisać w pamięci swojej. Kończymy podwójnem życzeniem, by czyn ten był przykładem i stanowczym zarazem krokiem do braterskiej zgody między dziećmi jednej ziemi, choć różnego wyznania.

Z Brzeżańskiego jeden miłośnik myśliwstwa w jego ważniejszem i pożyteczniejszem znaczeniu — bo sam co roku wyjeżdża w Karpaty na niedźwiedzie, jako zwierza szkodliwego — uskarza się na nadużycia myśliwskie, których po dwa razy był świadkiem, i to w jednem i tem samem miejscu. Było to w lasku koło Chodorowa, gdzie rzeczony myśliwy raz widział 17, a drugi raz 10 sarn ubitych, powiększej części matek. Nie bez słuszności uważa on to nie za polowanie, ale za rodzaj bezcelnej rzezi, dla dogodzenia chwilowej fantazyi. Takie polowania przestają być zabawą, i mogą tylko wyniszczyć tę zwierzynę tak mało zresztą szkodliwą.

Dnia 6. lutego w Krakowie w czasie zjazdu, mają się odbyć wybory ajentów krajowego Towarzystwa asekuracyjnego, przeznaczonych do prowincyj. Wybory te mają się odbyć w następujący sposób. W każdym obwodzie ma być dwóch honorowych, to jest bezpłatnych delegowanych, którzy zjechawszy się w Krakowie wybiorą prowincyonalnych ajentów, po jednemu w każdym obwodzie. Przekonani jesteśmy, że dyrekcya tego nowego Towarzystwa i obywatele tem zajmujący się, zakierują temi wyborami w sposób najkorzystniejszy dla Towarzystwa i dla ogółu.

Na zakończenie i rozweselenie dosyć poważnej kroniki dzisiejszej, dajemy świeżo nadesłany nam wiersz, któremu autor nadał tytuł bajki amerykańskiej. Czy jest w tem co amerykańskiego, nie wiemy, ale też podobno i bajecznego nie ma wiele w tej bajce niby. Chodzi to po ludziach, we wszystkich częściach świata.

Jeden z amerykańskich Albionu synów
Miał rozległe plantacye i licznych murzynów,
Trzymał także dozorców z groźnemi batami,
Którzy nad murzynami
Pastwili się jak zwykle nadstawnicy płatni —
(Ot nie pierwszy to przykład, ani też ostatni)
Tłukli, bili, męczyli, srodze katowali,
Niby o plantatora dobro wielce dbali,
Tymczasem, moje państwo mówiąc między nami,
Dzielili się dochodami
Z właścicielem plantacyj. — Murzyni biedaki
Pracowali jak woły, pochudli jak raki. —
Jednego razu, nie wiem co się stało,
Plantatorowi coś się na ludzkość zebrało;
Więc zwołuje murzynów i rzecze: Murzyni!
Podłym jest każden człowiek, co tak jak ja czyni —
Wszyscyśmy równi w Boga obliczu i prawa
Natury — więc kto tutaj niewoli swych braci,
Ten zbrodnię tę sumieniem albo krwią odpłaci.
„Puszczam was tedy bracia na wolność.“ —
„Niech żyje
Człowiek!“ krzyknęli wszyscy — tylko jeden szyję
Przyzwyczajoną jak pies do obroży,
Schylił podle ku ziemi i panu się korzy,
I rzecze: „Ja nad wolność kij i bat przenoszę,
I o dalszą niewolę najpokorniej proszę.“ —
Nie wiem co dalej zaszło — ale ztąd nauka,
Że niewolnik spodlony wolności nie szuka.

(Nadesłane.)

Na ostatnich kilku przedstawieniach w polskim teatrze, dawały się słyszeć głośne wywoływania na orkiestrę o kołomyjkę, kozaka, węgra i t. p. na ostatniem znów przedstawieniu w poniedziałek, te same głosy żądały muzyki, choć orkiestry z braku miejsca być niemogło—nareszcie podczas jednej sceny, zawołał ktoś „to obraża arystokracyę.“ — Że zaś cokolwiek się stanie w teatrze niezwykłego, na karb młodzieży lwowskiej zawsze policzone bywa, oświadczam niniejszem w imieniu młodzieży polskiej we Lwowie i proszę całej publiczności polskiej aby wierzyła, że młodzież scen takich nie wywołuje i zupełnie do nich nie należy.

Nie wątpię szanowny redaktorze, że ty kochając nas, kilka tych słów naszej obrony w piśmie swojem umieścisz. — Lwów d. 29. stycznia 1861.

Miłosz Starzyński.

Kraków dnia 25 stycznia. W niedzielę dnia 20. b. m. odbyło się drugie ogólne zgromadzenie akademików tutejszych w celu przejrzenia i poprawienia projektu statutów Towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy. Po skończonych obradach przemówił p. Arnold Rapaport słuchacz praw w te słowa:

„Szanowni koledzy! Kochani bracia! W tej chwili, kiedyśmy założyli budowę, wzajemną miłością spowodowaną i wzajemnej pomocy poświęconą, nie mogę ominąć, by wam w imieniu mych współwyznawców, waszych kolegów starozakonnych, nie podziękować za wasze szlachetne względem nich postępowanie.

Czynię to tem chętniej, iż ledwo minione czasy bynajmniej w nas podobnych nadziei wzbudzać nie mogły. Kiedy bowiem przed rokiem zawitał do nas brzask jakiś równouprawnienia Żydów, zewsząd wszczęły się krzyki i hałasy, zewsząd wołano, jak gdyby się ostatnia zguba kraju zbliżała. Przykro było słyszeć, że najgłośniej ci wołali, którzy przy innych wypadkach, zgubę kraju więcej przyspieszyć mogących, zupełnie milczeli. A Żydzi?! — Ludność prawie półmilionowa nie mogła czołgać się przed swymi współziomkami, nie mogła błagać o litość i prosić o przytułek w własnej ojczyznie. Bo pomną była, że od siedmiu prawie wieków ziemia ta była kolebką umierających i odradzających się pokoleń izraelskich, że od siedmiu prawie wieków żydzi starali się być obywatelami tego kraju, i że Polska nigdy jeszcze nie zapomniała swej wrodzonej staropolskiej gościnności.

Bo czyż ci, co na nas tak wykrzykiwali, byli prawdziwymi potomkami owych dawnych królów polskich, których sławna hojność nas, w Niemczech katowanych i palonych, tak gościnnie przyjęła, tak obficie przywilejami obdarzyła! Czy zresztą byli oni prawymi synami wieku naszego, którego krwawo zdobytem godłem jest wolność i równość!

Tem piękniej było, że wy, zacni koledzy, idąc za popędem własnego serca nie daliście się uwieść wiekowym przesądom, że przejęci tradycyą ojców, przejęci pojęciami czasu dzisiejszego, staraliście się zbliżyć się do nas, zapoznać się z nami, staraliście się wynaleźć ton harmonijny, któryby w nas zarówno oddźwięczał, i możeście z zadziwieniem nieraz spostrzegli, że i w naszej duszy tliła iskra tego świętego ognia, do którego wyście się tylko poczuwali, t. j. miłości ojczyzny.

I ta miłość ojczyzny stała się dla nas arką przymierza, w niej złożyliśmy wspólność uczuć i myśli, w niej składamy teraz nadzieję wspólnego czynu.

I wystawiliście pomnik tej zgody i jedności, bo dziś zawiązane Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów wszechnicy Jagiellońskiej uznaje za najwyższą prawdę równość wyznań uczniów potrzebujących, i jako rękojmię urzeczywistnienia tej zasady zamianowało dwóch starozakonnych, kolegów Blumenstocka i Rosnera członkami komitetu. Mamy nadzieję, że i przyszłe generacye akademickie pójdą tą samą drogą; a mieć ją możemy po okólniku, w którym młodzież gimnazyalna swych kolegów starozakonnych do zgody i jedności wezwała.

Nie dla was samych, koledzy, postępowanie to wasze wynoszę i wielbię, ale dla tego tylko wydobywam ten klejnot z waszych piersi, by przed jego słonecznym blaskiem zbladły ostatnie niechęci i zmiękły serca zlodowaciałe. Chciałbym to ku wiecznej pamięci wciosać w tablice historyi, że wyście pierwszymi byli, którzyście do nas rzekli: bądźcie nam braćmi! — a serce nasze, które dotąd starannie ukrywało wszelkie uczucia przywiązania, by słabszy nie zdawał łasić się do mocniejszego — serce nasze o mało nie pęka z radości, że nadeszła nareszcie ta gorąco upragniona chwila.

Bracia! W tej chwili przodkowie nasi w niebie ręce sobie podają i ze łzą w oku błogosławią nam, błogosławią sercu naszemu, które potrafiło potęgą swoją się wydobyć z wiekowych przesądów, błogosławią przyszłości, która na podstawie tego związku się ma rozwinąć.

W imieniu więc ich, w imieniu wiekowych łzami zroszonych popiołów naszych ojców, w imieniu Boga, który z wysokiego nieba w serca nasze patrzy i ich szczerość widzi, dziękuję wam, koledzy moi, dziękuję!

Oby moje słowa były donośne, oby ich fale się rozległy w głąb kraju i poza kraj, oby wszyscy słyszeli i widzieli, że wiekowa nasza matka wszechnica Jagiellońska pierwszą była, która nas serdecznie do swego łona przytuliła!

Niech to będzie pierwszym świtem wracającej dawnej wspaniałości i sławy, kiedy akademia krakowska przyświecała całemu krajowi przykładem i mądrością!

Niech i tym szlachetnym przykładem przyświeca całemu krajowi na wieki wieków!“

Odezwa.

W skutek rozporządzenia wys. c. k. namiestnictwa z d. 23. b. m. nr. 582/prez. mają być w czasie jak najkrótszym sporządzone listy wyborców w gminie miasta Lwowa celem przeprowadzenia wyboru posłów na przyszły sejm krajowy.

Gdy do tej czynności potrzebne są wykazy wszystkich obywateli mieszczan miasta Lwowa, a w utrzymywanych przez magistrat dotyczących metrykach gminy zachodzi przerwa co do lat 1845, 1846, 1847 i 1848, spowodowana zatratą ksiąg właściwych w roku **1848**, przeto wzywa magistrat niniejszem wszystkich tych panów obywateli mieszczan lwowskich, którzy w czterech latach wspomnionych prawo obywatelstwa miejskiego uzyskali, ażeby w ciągu dni 29., 30. i 31. stycznia raczyli zgłosić się do V. departamentu magistratu w gmachu ratuszowym, a to dla udowodnienia praw swoich w myśl §. 28. ustawy gminnej z d. 17. marca 1849 r., przynosząc otrzymane dekreta nadania im obywatelstwa miejskiego.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów d. 28. stycznia 1861.

Franciszek Kröbl,
c. k. radca namiestnictwa i burmistrz prow.

Przegląd polityczny.

Nie tylko we Lwowie, lecz zarazem w Krakowie poleciło ministerstwo stanu ułożenie listy wyborców do d. 5. lutego.

Nadzieje zwołania sejmu już mocno upadłe, znacznie się podniosą. Czy zaś mający być wybrani posłowie zasiędą do obrad nad sprawą pospolitą pierwej we Lwowie, a potem dopiero wspólnie z posłami z innych krajów koronnych w Wiedniu — zachodzi pewna wątpliwość.

Być może, że gwałtowna potrzeba jak najrychlejszego załatwienia spraw najważniejszych ściągnie ich wprost do Wiednia......

Podtrzymuje ten nasz domysł artykuł kierujący Ost D. Post, osnuty na pogłoskach, zgodnych z depeszą telegraficzną z Wiednia, zamieszczoną w dodatku do ostatniego numeru Przeglądu.

Wedle tych pogłosek, mają być powołane do Wiednia na sejm powszechny posłowie z krajów koronnych, jeszcze przed otwarciem sejmów prowincyonalnych. Ost D. Post. pisze z tego powodu, jakoby już uchwalono zwołać sejm powszechny dla krajów niemiecko-słowiańskich z pominięciem wyboru posłów na ten sejm powszechny, który zapowiedziano dyplomem z dnia 20. października.

Z Węgier przynoszą dzienniki z różnych komitatów adresy, w odpowiedzi na manifest cesarski, kubek w kubek takie same, jak adres komitatu honckiego. Węgry stoją na gruncie legalnym, jaki im użycza konstytucya z r. 1848, i żądają odpowiedzialnego ministeryum jeszcze przed zwołaniem sejmu.

W sprawie włoskiej nie mamy nic nowego donieść. Gaeta nie poddała się jeszcze, mimo trzydniowego bombardowania. Król Franciszek trwa w uporze, w czem upatruje Monitor niewidomą rękę gabinetu wiedeńskiego.

Najwięcej najciekawszych i jak na dzisiaj najważniejszych wiadomości mamy z Niemiec.

Komisya do ułożenia adresu Izby niższej na mowę tronową, skończyła już swoje obrady. Sprawozdawcą obrano znakomitego mowcę Vinckego, lecz ten nie przyjął mandatu, ponieważ pozostał w mniejszości w poruszonej przez siebie kwestyi włoskiej. Pan Vincke wniósł, aby Izba wyraziła w adresie do króla, że zjednoczenia Włoch wymaga interes europejski. Należy się spodziewać nadzwyczaj namiętnych rozpraw w Izbie niższej nad adresem, z czem w pewnym związku zostawać mogą krążące w Berlinie wieści o zmianach w gabinecie. Gdyby ministeryum w uchwale adresu zostało w mniejszości, byłoby zniewolone bądź ustąpić, bądź rozwiązać Izbę, idąc za praktyką krajów konstytucyjnych.

Dość groźne manifestacye, obwinięte w oklepane ogólniki, któremi król Wilhelm I. inaugurował swoje wstąpienie na tron, wstrząsły przecież raz umysły flegmatycznych Niemców. Przeczucie blizkiej wojny, obawa powszechnej krizys europejskiej, wydobywają z ukrycia na widownię dziejów niemieckich różne stronnictwa, nie tylko w kwestyi włoskiej, lecz zarazem w kwestyi zasady narodowości. W walce piórowej w najżywotniejszych sprawach, niewątpimy, odniosą zwycięztwo sprawiedliwość i słuszność, i wskażą Niemcom w uznaniu praw bliźniego najlepszą drogę do podźwignienia się z politycznego upadku. Bo stoi napisano: „nie czyń drugiemu, co nie chcesz aby tobie czyniono; szanuj wolność i narodowość drugich, jeżeli chcesz być wolnym, podnieść i zabezpieczyć twoją własną narodowość.“

Może dla tego wydziela się z obozu pseudodemokratycznego Niemiec, demokracya rzetelna, którą w kwestyi włoskiej, w kwestyi narodowości i w kwestyi polityki, jakiej się Prusom trzymać należy, przyjęła za fundamentalne prawo sprawiedliwość.

Owocem tego wydzielenia się, jest wniosek partyi ludowej do adresu na mowę od tronu, który na czele dziennika zamieszczamy; a owocem tego uchwała, zapadła w Berlinie d. 25. b. m. na zgromadzeniu Związku patryotycznego (Nationalverein), która opiewa:

1) Prusy i Niemcy nie mają żadnego obowiązku, jak długo nie są naruszone niemieckie kraje lub niemieckie interesa, brać udział w wojnie o posiadanie królestwa Weneckiego, a tem samem dawać powód do napadu na granice niemieckie, przy obronie których nie można liczyć na skuteczną pomoc Austryi. 2) Działając wojennie przeciw Danii mają Prusy na to baczyć, by nietylko zabezpieczono pojedyncze prawa Holsztynu, lecz aby napowrót doprowadzić do skutku połączenie Szlezwiku z Holsztynem, i tak w jednym jak i drugim kraju ustalić stan prawny. 3) Wobec dzisiejszego położenia Europy, wobec uzbrojeń i sił wojskowych Francyi zagrażających granicom Renu, i wobec bezsilności Austryi, pierwszym obowiązkiem Prus względem siebie i względem całych Niemiec, jest niezwłoczne przeprowadzenie wspólnej organizacyi wojska związkowego pod dowództwem Prus, jakoteż najspieszniejsze zwołanie parlamentu niemieckiego.

Jednocześnie z wieścią o spodziewanej zmianie w gabinecie berlińskim, krąży pogłoska, jakoby gabinet austryacki miał się skłaniać do bardzo ważnych koncesyj dla polityki pruskiej w Niemczech. Mianowicie: że Austrya gotowa jest dopuścić Prusy do kolejnego prezydowania na Bundestagu; dalej, niesprzeciwiać się przeprowadzeniu reformy tej zgrzybiałej instytucyi; nakoniec ma gabinet wiedeński skłaniać się do ograniczeczenia zreformowanej władzy Bundestagu pewnym wydziałem centralnym, wysadzonym przez wybory z narodu dla całej Rzeszy. Niewiemy jak dalece pogłoska ta jest prawdziwą.

Jenerał Lamarmora, który w specyalnej misyi króla Wiktora Emanuela bawi w Berlinie, znajdzie w tych koncesyach dworu austryackiego, jeżeli są prawdziwe, nader trudny do zdobycia szaniec, stawiający przeszkody wykonaniu planów hrabiego Cavoura.

Poruszoną kwestyę polską podtrzymują ciągle publicyści francuzcy. Znów wyszła w Paryżu broszura pod tytułem „Prusy i traktaty.“ Podnosi ona przeciwko teraźniejszemu rządowi pruskiemu sprawę polską i żąda autonomii czyli samorządu dla w. ks. Poznańskiego. Dzienniki wiedeńskie powtarzają za innemi, że broszura ta jest ułożoną w myśl polityki Napoleona, i że autorowie jej zasiadają w pewnym komitecie polskim, który ma wyobrażać jedną z najlepiej uorganizowanych przednich straży cesarza Francuzów.

Jakby w odpowiedzi na tę broszurę grozi dziennik ministeryalny pruski, z okazyi swoich arcymądrych nad poprawką polską do adresu izby panów uwag, użyciem środków nadzwyczajnych w celu stłumienia w w. ks. Poznańskiem ducha, jak twierdzi, rewolucyjnego. Pruska Gazeta zostaje w tej nader smutnej logicznej pozycyi, że nie może dopatrzyć różnicy między narodowością a rewolucyą, i bierze objawy życia narodowego za jedno z zabiegami rewolucyjnemi.

Z księstw Naddunajskich podają dzienniki wiedeńskie dwa doniesienia, które bez komentarza jedno obok drugiego zestawiamy.

Do Frankfurter P. Zt. piszą z nad Dunaju pod d. 23. b. m.: „Dwór turyński i książę Kuza porozumiewają się ciągle od pewnego czasu. Równocześnie przybywają ze Stambułu liczni cudzoziemcy, którzy jak słychać, przybywają na statkach z Genuy, Liwurny i Neapolu. Przybyło także wielu Polaków, a między nimi i Mierosławski, który ma być ich naczelnikiem. Ponieważ podróżują po większej części pod fałszywemi nazwiskami, trudno sprawdzić tożsamość osoby. Że Klapka przybył do Bukaresztu, ma być pewnem. Cudzoziemcy ci są opatrzeni w znaczne pieniądze, i jak od niejakiego czasu zauważano, obiega teraz w księstwach Naddunajskich mnóstwo francuzkiej i sardyńskiej monety. Jak się dowiadujemy, ćwiczą się ci ochotnicy po domach w robieniu bronią.“

Brukselski „Levant“ otrzymał zaś z Bukaresztu pod d. 19. b. m. telegram, za którego treści prawdziwość dziennik ten zaręcza. Telegram ten opiewa: „Broń skonfiskowana na statkach sardyńskich, niezostała jeszcze wydaną, tymczasem przeniesiono broń do klasztoru Kontraheni, który przeciwko możliwemu napadowi opatrzono szańcami. Madziary tu bawiący odgrażają się przeciw księciu Kuzie, którego nazywają zdrajcą. — Jeneralny konzul rosyjski wręczył księciu Kuzie pismo swojego rządu tej treści: Rosya ubolewa nad wzrastającem w połączonych Księstwach niezadowolnieniem i nad bezwładnością rządu, który nie może nawet przeszkodzić formowaniu legionu węgierskiego w Wołoszczyźnie i polskiego w Multanach. Na wypadek gdyby wybuchły rozruchy, będzie Rosya tak działać, jak gdyby jej granice zostały zagrożone. Koszut i Klapka są w Bukareszcie.“

Telegramy Przeglądu.

Berlin 30. stycznia. Projekt adresu Izby niższej zgadza się z mową tronową króla. Prusy reprezentują idey narodowe Niemiec, i tylko tym poświęcą krew synów swoich. Król odpowiedział na adres izby panów, że z przeszłością zrywać nie myśli. Poprawi instytucye krajowe. Przewiduje ciężkie czasy, spokojnie jednak spogląda w przyszłość, jeżeli deputowani narodu razem z nim pójdą.

Marszałek sardyński Lamarmora zrobił w Berlinie korzystne propozycye; oświadczył jednak, że jeżeli Prusy pójdą z Austryą, to Francya pójdzie z Włochami.

Wiedeń 30. stycz. Jeneralna kongregacya komitatu warazdyńskiego uchwaliła połączenie Kroacyi z Węgrami.

Wiedeń d. 31. Vay do kardynała Scitowskiego: Całość Węgier (włączenie należnych do korony węgierskiej krajów) po największej części przywrócona; co jeszcze brakuje, będzie z pewnością danem. — Kardynał w odezwie do wszystkich komitatów ostrzega, aby nie przegalopowały sprawy, aby nie były głuchemi na szczere upomnienia. Nieodrażajmy przedwczesnemi krokami, które są jakoby zwiastunami anarchii, monarchy, co z palmą pokoju do nas przychodzi.

Kurs Lwowski z d. 30. stycznia.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	7	15
Dukat cesarski	7	16
Rosyjski półimperiał	12	33
Rosyjski rubel srebrny	2	37
Pruski talar kur.	2	29
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	88	50
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	61	44
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	74	13
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	—	—

Kurs Wiedeński z d. 30. stycznia.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zł. m. k.	75	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 zł. m. k.	64	10
Akcye banku narod. za 100 zł.	719	—
„ tow kred. na 200 zł.	158	10
Londyn za 10 ft. sterl.	152	50
Dukaty ces	7	27
Srebro	152	50

Kurs Krakowski z dnia 25. stycznia.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 174—172

Przyjechali do Lwowa od d. 25. do 28. stycznia.

PP. Paszkowski W. z Podola, Jakubowicz A. z Koneczny — Denigiewicz A. z Bazaru, Ochocki W. z Balinowa, Łodyński J. z Milatyna, Ochocki S. z Karwaniny.

Wyjechali ze Lwowa od d. 25. do 28. stycz.

PP. Stojanowicz F. do Mokrzan, Szeliski A. do Berezowicy, Cielecki A. do Porchowy, Kruszewski H. do Chorobrowa, Pajączkowski J. do Piaseczny, Smarzewski F. do Artasowa, Dulski E. do Ławczy, hr. Mier F. do Radziechowa. hr. Dzieduszycki A. do Izydorówki, hr. Lanckoroński T. do Poddębia, Pokrzywiecki B. do Romanowic.

Przedpłata na Przegląd

wynosi za Luty i Marzec

w miejscu **1 zł. 77** kr., z przesełką **2** zł.

Numerów ze stycznia już nie ma.

Wydanie numeru dzisiejszego spóźniło się z przyczyn od redakcyi niezawisłych.

Z powodu święta uroczystego, przypadającego jutro, wyjdzie numer we WTOREK.

DODATEK do numeru dzisiejszego dopiero w nocy będzie gotów, zostanie więc jutro wydany w biórze redakcyi.

Trajedye J. Supińskiego, z których dochód przeznaczony na zakupno elementarzy dla dzieci wiejskich, wyjdą wkrótce i abonentom zostaną rozesłane. Przedpłata wynosi 50 kr. w. a.

Inseraty.

Nakładem księgarni **D. Marie** we Lwowie wyszło z pod prasy następujące dziełko i jest po wszystkich księgarniach do nabycia:

Lekarz domowy najtańszy,

czyli najprędsze i najlepsze środki ratowania siebie i drugich bez pomocy lekarza, tylko urządzeniem 500 środków domowych i domowej apteczki. Lwów 1861. Cena 30 centów. Z przesyłką pocztową franco 38 centów. 54 1—2

Zamówienia na nasiona **warzyw i kwiatów**. roślin rolniczych i leśnych, oraz na zbiory roślin dla handlów nasion i roślin od

C. Platza i Syna w Erfurcie,

przyjmuje handel **Karola Schubutha** przy ulicy Krakowskiej Nr. 150.

Ceny ustanowiono jak najniżej w walucie austr. (czego w żadnym innym zagranicznym handlu nasionami nie ma). Katologi rozdają się gratis.

Lwów w styczniu 1861. 32 1—3

Środek uprzywilejowany Reisera

na wygubienie szczurów,

oraz **myszy, szwabów, kretów** i t. p.

dostać można w aptece **pod złotym słoniem we Lwowie.** 52 1—3

Ażeby zapewnić pp. prenumeratorom Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego warszawskiego, odbieranie częstszych a przeto świeżych wiadomości lekarskich, pismo to po wyjednaniu stosownego od władzy upoważnienia, wydawanem będzie w r. 1861 i nadal w zeszytach półmiesięcznych, obejmujących każdy około 36 stronnic druku, a składających rocznie dwa tomy, wychodzących w połowie i w końcu każdego miesiąca.

Przedpłata na to pismo pozostaje nie zmieniona, w księgarniach krajowych jak i za granicznych 4 rsr., w urzędach i stacyach pocztowych 4 rsr. 50 k. Życzący zaś odbierać to pismo w oddzielnych osobiście adresowanych kopertach, raczą oprócz przedpłaty 4 rsr. 50 kop. dodatkowo 1 rsr. na koszta kopertowania nadesłać franco na ręce wydawców lub do expedycyi gazet urzędu pocztowego w Warszawie. Dla urzędników lekarskich w królestwie Polskiem cena przedpłaty pozostaje jak była dawniej, w księgarni wydawców 3 rsr. Urzędnicy lekarscy, którzy pod adresem wydawców nadeszlą w liście 4 rsr., otrzymywać będą regularnie, za pośrednictwem poczty, miesięczne zeszyty Pamiętnika.

Główny skład pamiętnika w księgarni J. Kaufmann i Spółka, przy ulicy Krakowskie przedmieście Nr. 71 (442), wprost odwachu, w której przyjmują się zamówienia na wszystkie czasopisma i dzieła literackie tak krajowe jak i zagraniczne. 53 1—1

W Medowie

w powiecie Kozowskim obwodu Brzeżańskiego, odbędzie się dnia **26. lutego 1861 publiczna licytacya koni roboczych** wszelkiego wieku w dość znacznej ilości. 55 1—3

Józef Mayer

ma na sprzedaż w swoim folwarku Mayerówce za lwowską rogatką Łyczakowską 3 do 6 tygodniowe bardzo piękne cielęta do chowu, kochinchińskie kury i jaja. Dalej 4 korce nasienia trawy Tymoteusza bardzo dobrej do siewu z koniczyną, korzec po 40 zł. w. a. Dziesięć korcy jęczmienia kawalerskiego, dwurzędowego, po 6 zł. w. a. korzec. Nareszcie siano najdoskonalsze z łąk sztucznych, cetnar po 1 zł. 50 kr.

Ktoby chciał które z tych płodów nabyć, zechce się zgłosić wprost do właściciela, albo do księgarni p. Kajetana Jabłońskiego, lub do redaktora Przyjaciela Domowego p. Hip. Stupnickiego. 56 1—3

W handlu nasion i zakładzie ogrodniczym

E. Kleinerta,

plac Ferdynanda Nr. 19 w domu Hudetza i na Żółkiewskiem przedmieściu Nr. 323¾ obok koszar Kisielki przyjmują się zamówienia na nasiona kwiatów, warzyw, roślin leśnych i gospodarskich, na drzewa owocowe, krzewy do ozdoby, rośliny w cieplarniach i w gruncie rosnące, na cebule i zawiązki kwiatowe, na flance prawdziwego **żateckiego chmielu** i wykonują się takowe jak najlepiej i najprędzej.

Cenników drukowanych wyrażonych tu przedmiotów dostanie gratis w tymże handlu. Zwracam przytem uwagę, że największa część roślin **jest u mnie wypłodzoną i produktem tutejszokrajowym** i za dobroć ich mogę ręczyć.

Ceny nasion są ustanowione **jak najniżej** na wagę wiedeńską, a nie na wagę celną. jak to sprzedają za granicą. 57 1—4

51 1—3 ***Ogłoszenie.***

Podpisana jeneralna ajencya, najłask. konces.

Wiedeńskiego towarzystwa zabezpieczającego

pod nazwą:

„AUSTRYACKI FENIX“

ma zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, że czynność swą rozpoczęła w domu pod l. 357 m. naprzeciw placu starego teatru.

Polecając się szanownej publiczności, oświadcza swą gotowość do przyjmowania zabezpieczeń:

za opłatą ile być może **najumiarkowańszą**

1. *Przeciw szkodom ogniowym* budynki mieszkalne, gospodarskie i fabryczne — maszyny wszelkiego rodzaju — urządzenia gorzelń i browarów — naczynia rzemieślnicze — narzędzia rolnicze i gospodarskie — sprzęty domowe — składy towarów — bydło robocze i opasowe — zboże w ziarnie i snopie; siano i zapasy wódki; ogółem: przeciw szkodom, które na jakichkolwiek bądź ruchomych i nieruchomych przedmiotach, przez pożar lub piorun wydarzyć się mogą.

2. *Przeciw wszystkim szkodom elementarnym na rozmaitych przedmiotach, podczas ich przewożenia wynikłych.*

Na przedmiotach zabezpieczonych powstałe *szkody*, będą *natychmiast sprawdzone*, i podług sprawiedliwości i słuszności *zapłacone*.

Jeneralna ajencya, oparta na powyższych zasadach, ma nadzieję, że zjedna sobie u Szanownej Publiczności, zaufanie i wziętość — a to tem bardziej, że stronom zabezpieczającym się zapewnia wszystkie te korzyści, jakie im udzielają inne istniejące tu towarzystwa.

Staraniem najusilniejszem jeneralnej ajencyi będzie wszystkie swe czynności, w imieniu towarzystwa, sumiennie, dokładnie i spiesznie załatwiać; by tym sposobem usprawiedliwić udzielone zaufanie.

Żądane wyjaśnienia, tyczące się zabezpieczeń, najchętniej zabezpieczającym się będą udzielane, jakoteż potrzebne druki bezpłatnie doręczane.

Lwów w styczniu 1861.

Jeneralna ajencya najłask. koncess. Towarzystwa zabezpieczającego: **Austr. „FENIX“ w Wiedniu.**

Hermann Mises, Jeneralny ajent. — *J. Kalapus*, Sekretarz dla Galicyi.

Dokładna praktyczna

Nauka dla

PASIECZNIKÓW

przez J. Lubienieckiego, 3 tomy z 67 rycinami.

Dzieło to można dostać wprost od wydawcy w Przemyślanach przez pocztę Przemyślany za 5 zł. w. a.; w księgarni p. Jabłońskiego we Lwowie i po innych księgarniach kosztuje takowe 6 zł. w. a.

Dwie kamienice

we Lwowie wraz z obszernym placem do budowli pod Nr. 685 i 684 przy ulicy Syxtuskiej są z wolnej ręki na sprzedaż. Bliższa wiadomość we Lwowie u Dr. Gębarzewskiego Nr. 454¼, a w Przemyślu u Dr. Walerego Waygarta. 24 6—18

Korzystne kupno lub dzierzawa!

Część wsi Błażów w obwodzie samborskim, w której jest morgów: lasu 462, łąk 103, pola 190, sadów 7 i ogrodu 6: obsiew ozimy pszennej 37¼, a żyta 24¼ korcy; obsiew jarej zawisł od umowy. Dochód roczny w gotówce do 1000 zł. w. a. Budynki wszystkie prawie nowe, do sprzedania lub wydzierzawienia na lat 6, 9 lub 12; — oraz część wsi Wola Błażowska osobny corpus tabularny, obszar cały 50 morgów, karczma i młyn, to wszystko czyni z dzierzawy 180 zł. w. a. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela listem frankowanym pod adresą F. P. w Błażowie, ostatnia poczta Sambor. 133 8—8

Uniwersalna maść gojąca.

Środkiem uzdrawiającym od wielu lat uznanym powszechnie jest ta tak zwana

Maść cudowna

użyta jako plaster rozpostarty na skórze irchowej i przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym; okrywszy zaś dokładnie plastrem tym miejsce cierpień, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków; pomaga na ból głowy przyłożona na czole albo skroniach, jako plaster przyrządzony na skórze lub płótnie, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzania bolączek i nabrzmień, i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Jana Henryka Maack, następcy po Janie Mikołaju Lehmann w Hamburgu przy ulicy „Breitenstrasse l. 36“.

Kawałek tej ***maści*** kosztuje ***42 kr.*** w. a.

Zaświadczenie.

Od dwóch lat chorowała żona moja na ranę w piersi, pogorszającą się codziennie. Ranę tę uznano powszechnie za raka. Ta rana powstała z zatwardzenia pozostałego na piersi po połogu. Wszelkich środków używałem, do słynnych lekarzy jeździłem, nie widząc żadnego polepszenia, aż nareszcie jeden z moich przyjaciół doradził mi sławny hamburgski plaster. — Po czterotygodniowem użyciu tego plastru rana się zgoiła i moja droga żona zupełnie została wyleczona.

Juliusz Clauser, pastor.

Główny skład znajduje się **we Lwowie w aptece H. Lanerego**, w Brzeżanach u *B. Fadenhecht* i u aptek. *Zminkowskiego*, w Brodach u aptekarza *Neusteina*, w Czerniowcach u *Ign. Schnirch*, w Gródku u aptekarza *Tomaszewskiego*, w Jarosławiu u braci *Juśkiewiczów*, w Krakowie u *Fr. Friedleina* i *J. Jahna*, w Kołomyi u *Wolfa Kupfermann*, w Kałuszu u apt. *Schlesingera*, w Przemyślu u apt. *Nahlika*, w Rzeszowie u *Ign. Schaiter*, w Samborze u apt. *Riedla*, w Stanisławowie u aptekarza *Tomanka*, w Stryju u aptekarza *Sidorowicza*, w Tarnopolu u aptekarza *Perla*, w Tarnowie u aptekarza *Sidorowicza*, w Tyśmienicy u aptekarza *Nęckiego*.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych w Krakowie

zawiadamia Szanownych Panów artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury. otwartą zostanie w dniu 2. kwietnia 1861 r. w zwykłym lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej w domu barona Larys-sa. Trwać będzie dwa miesiące. Dyrekcya cieszy się nadzieją, że panowie artyści nie omieszkają wzbogacić wystawę swemi dziełami i uprasza oraz, aby takowe nadesłać raczyli najpóźniej na 15. marca pod adresem:

Na wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie.

Przesyłkę dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa jak i dawniej, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby je chciał przesłać pociągami osobowemi lub przez pocztę, sam koszta winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być przesłaną, w takim razie Dyrekcya pono i koszta transportu.

Kraków dnia 14. stycznia 1861 r.

Sekretarz dyrekcyi

Walery Wielogłowski.

Wyrób gipsu.

Uwiadamiam szanownych współobywateli, że w interesie rolnictwa zaprowadziłem u siebie w Humieńcu, tudzież w miasteczku Szczercu wyrób gipsu surowego zupełnie miałkiego, którego korzec na miejscu w gipsarni kosztuje 1 zł. w. a. — Po tejże samej cenie, jednakże tylko na poprzednie zamówienia wyrabiam gips palony do robót mularskich. Zaręcza się spieszne załatwienie zamówień, w odpowiednią należytość zaopatrzonych, które opłaconemi listami proszę przesyłać pod moim adresem **w Humieńcu poczta Szczerzec.**

4—6 ***Tadeusz Skólimowski.***

Zakład kuracyi wodą

i gymnastyką w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Kuracya w tym zakładzie odbywa się w dobrze opalanych łazienkach, i staje się tym sposobem nie mniej przyjemną jak w lecie, jakoteż nie równiej skuteczniejszą jest w zimowej porze przez powiększoną potrzebę ruchu, a przeto powiększone udzielenie się kwasorodu.

Franciszek Medwey.

Lwów, l. 348²/. *w Kisielce.*

142 (4—12)

SZUBA ZAMIENIANA.

W Krakowie w dniach 30. i 31. grudnia 1860 r. zamieniano futro niedźwiedzie z wierzchem szafirowym i peleryną, na futro niedźwiedzie z wierzchem ciemnozielonym bez peleryny.

Ktokolwiek z P. T. panów spostrzegł by tę zamianę, raczy futro zamienione odesłać do Krakowa, pod adresą: „Do P. Kłosowskiego w domu hr. Morsztynów, ulica Stolarska“ zkąd swoje dawne futro odbierze. 43 2—3

Spis i cennik

chińskiej herbaty Pecco,

i prawdziwej

rosyjskiej karawanowej herbaty

na składzie u

Frydryka Schubutha

we Lwowie, w rynku pod l. 173.

Ceny w walucie austryackiej.

Nr.		zł.	kr.
Nr. 1.	**Congo** przednie w czerwonym papierze	1 zł.	60 kr
„ 2.	**Souchong** przednie w brązowym pap.	2 „	„
	Pecco kwiatowa herbata		
„ 3.	średnio przednia w jasno zielonym pap.	2 „	50 „
„ 4.	przednia w żółtym papierze	3 „	— „
„ 5.	bardzo przednia w czarnym papierze	4 „	— „
„ 6.	najprzedniejsza w ciemno zielonym	5 „	— „
	Prawdziwa karawanowa herbata		
„ 7.	przednia w błękitnym papierze	6 „	— „
„ 8.	bardzo przednia w białym papierze	8 „	— „
	Zielona herbata		
„ 1.	**Gumpowder** perłowa herhata przednia	3 „	— „
„ 2.	„ „ bardzo „	4 „	— „
	Puszki porcelanowe na ½ funta herbaty	3 „	— „

Wszelka herbata w oryginalnem opakowaniu po 1 funcie rosyjskiej wagi, czyli 23 łutów wied. wagi, w paczkach ¼, ½ i 1 funtowych paczkach. Zamówienia z prowincyi wykonują się jak najlepiej i najspieszniej.

Am 2. März erfolgt die fünfte Ziehung der Ofner Anlehens-Loose.

Der Verlosungsplan dieser aus nur **50.000** Stück Lose bestehenden Unternehmung ist mit der Gewinnst-Summe von **4,679.675** Gulden öster. Wähg. ausgestattet, vertheilt in Gewinnste von fl. **40.000, 30.000, 20.000**, etc. öster. Wähg., wovon bei dieser Ziehung 200 Stück verlost werden. — Jedes dieser Anlehens-Lose im Nominalwerthe von **40** fl. öster. Wähg. **muss** im ungünstigen Falle wenigstens fl. **60, — 70, — 80** öster. Wähg. gewinnen.

Derlei Lose sind zu haben bei **J. L. Singer & Comp.**

Lemberg im Jänner 1860. 50 1—9

KAPITAŁY

w celu wyposażenia córek i uwolnienia synów od służby wojskowej

można otrzymać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie pod nazwą **ASSICURAZIONI GENERALI**, ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831, składając roczne wkładki, które można także składać w ratach miesięcznych, a to zapewniając następujące

korzyści:

że jeżeli osoba, dla której zapewniono kapitał, przed wypłatą oznaczonego czasu umrze, premie zpłacone Towarzystwu w tym celu, będą zwrócone;

że, jeżeliby wpłata umówionych rocznych premiów ustała, Towarzystwo kapitał odpowiedni wpłaconym premiom, zwraca;

że Towarzystwo kapitał wypłaca zupełnie, jeżeli wpłata rocznych premiów zatrzymała się w skutek śmierci ojca albo dobroczyńcy, który się tego podjął.

Fundusze Towarzystwa dające rękojmię wynoszą podług bilansu w wrześniu 1860 r.

ośmnaście milionów zł.

Towarzystwo wypłaciło kapitałów w rzeczony sposób zabezpieczonych, jak widać z wykazów miesięcznych, **pół miliona zł.** wal. austr.

Bliższą wiadomość udziela w biórze Towarzystwa we **Lwowie** przy ulicy **Karola Ludwika** l. 132½ na 2giem piętrze, generalny pełnomocnik dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny, Polski i Multan

J. B. Goldmann.

2

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. — Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.

DODATEK.

Dodatek do numeru 14. z d. 31. Stycznia
PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 31. stycznia. Ze Stambułu nadeszła wiadomość, że poseł rosyjski Łabanoff przedłożył Porcie energiczną notę. W Stambule mają odbyć się konferencye. Turcya ma żądać przydłużenia okupacyi Syryi. Obiegają pogłoski o ustąpieniu hr. Rechberga, o arcyksięciu Reinerze jako prezydencie gabinetu, o konstytucyi, o reorganizacyi i autonomii Wenecyi.

Zamieściliśmy w dzisiejszym numerze okólnik podpisany przez obywateli wiejskich zgromadzonych we Lwowie na obrady Towarzystwa gospodarczego.

Pierwszy ustęp okólnika tego jest wezwanie, aby dzienniki polskie nie ogłaszały zatrważających wieści o usposobieniu ludu wiejskiego.

Drugi ustęp jest oświadczeniem, że groźbą nie dadzą się odwieść od pełnienia obowiązków względem kraju.

Co do drugiego ustępu zgadzamy się zupełnie z okólnikiem obywateli przesłanym redakcyom dzienników polskich. Potwierdza on nasze zdanie jakie wyraziliśmy w Nr. 7. naszego dziennika, podnosząc znaczenie alarmujących wieści w tych słowach:

„Kiedy dziecko płacze, wyćwiczone w sztuce niańczenia ciotki i babki usiłują uciszyć kwilenie pogróżkami strachów; jednak narodu, a mianowicie oświeconej jego warstwy nie odwróci strachami od kierunku, jaki jej wytknęła wola Najj. Pana dyplomem z dnia 20. paźdz. 1860.

„Fałszywym alarmem można zwieść niedoświadczonego wojownika, jednak zahartowanych w długoletniej szkole doświadczenia patryotów nie skłoni do fałszywego kroku, a tem mniej do zaniechania obowiązków względem kraju..."

Oświadczenie okólnika potwierdza tylko nasze zdanie, na co z prawdziwą radością zwracamy uwagę całego kraju.

Co do pierwszego zaś ustępu cyrkularza rozesłanego redakcyom dzienników polskich w Galicyi wychodzących, w którym je wzywają obywatele wiejscy, aby nie ogłaszali zatrważających wieści o usposobieniu ludności wiejskiej, jesteśmy wręcz przeciwnego zdania.

Jeżeli, jak czytamy poniżej, nawet rzeczywista groźba nie odwiedzie ich od pełnienia obowiązków, nie widzimy żadnego logicznego powodu, dlaczegoby dzienniki nie miały ogłaszać faktów i wieści, nie o usposobieniu ludności wiejskiej, bo to jest nie logiczne wyrazenie okólnika, lecz o agitacyi między nią nieprzyjaźnych nam wpływów. Mylnem jest, zdaniem naszem, domyślane tego wezwania motywum, jakoby nieogłaszanie tych wieści w dziennikach, mogło położyć tamę agitacyi. Mylnem również przypuszczenie, że wieść i pogłoski nie głoszone, ucichną.

Będą one i bez dzienników krążyć od sioła do sioła, od dworku do dworku, i olbrzymieć w miarę jak dzienniki krajowe przestaną je ogłaszać.

Najbezzasadniejsza, najpotworniejsza wieść ogłoszona w dzienniku, poda opinii publicznej i wysokiemu rządowi sposobność do śledzenia źródła i dróg, zkąd wychodzą, któremi obiegają, i wskaże zaradcze środki.

Jawność ma jeszcze i tę dobrą stronę, że ten i ów bojąc się jej, przestanie puszczać wodze zbytniej gorliwości... przestanie po swojemu tłumaczyć ludowi ze stanowiska niby urzędowego to i owo.

Mamy pod ręką mnóstwo listów z prowincyi, mianowicie z zachodniej Galicyi, o agitacyi między ludem. Mieliśmy sposobność od osób wiarygodnych zasiągnąć wiadomości o licznych faktach i wieściach z tej agitacyi wynikłych — powiadamy: faktach i wieściach, chociaż nie umiemy obecnie wykryć różnicy, czy n. p. opowiadanie włościanina w karczmie, jako słyszał w mieście od tego lub owego, że panowie n. p. chcą przywrócić pańszczyznę i t. p. — nazwać faktem czy wieścią, a proszę nas dobrze rozumieć. Przywrócenie domniemane pańszczyzny jest więcej jak niedorzecznością, bo złośliwym podszeptem, i jako taki, jest wieścią fałszywą, użytą przez agitujących. Lecz opowiadanie na seryo o tem domniemanem przywróceniu, jest już zdaniem naszem faktem karygodnym, którego sprawców śledzić i wykrywać należy.

Otóż z różnych a różnych wiadomości o tych i tym podobnych wieściach i faktach wnosimy, że jednocześnie składają się na ich utworzenie i dalsze szerzenie trzy główne czynniki:

najprzód: nieufność ludu wiejskiego do obywateli wiejskich, czyli logiczniej wyrażając myśl naszą, nieufność właścicieli małych posiadłości rustykalnych, do właścicieli większych posiadłości dominikalnych;

powtóre: zbyteczna gorliwość, nierozum i — złośliwość niektórych osób, które osłonięte powagą by też najmniejszego urzędu, mimo woli wysokich władz na własną rękę usiłują przygotować środki przeciw urojonemu rokoszowi;

potrzecie: niewidome wpływy partyi panslawistycznej... a może i ajenci mocarstw zagranicznych, mianowicie ajenci mocarstwa, którego łatwo się domyśleć.

Rzecz godna uwagi, i na pozór tylko zbijająca nasz domysł o udziale trzeciego czynniku w agitacyi, że dotąd agitacya między ludnością Galicyi zachodniej, o ile z wieści i faktów nas doszłych wnosić można, jest daleko silniejsza, niż w Galicyi wschodniej. Tłumaczymy to lepszą czujnością ze strony rządu w tej połowie naszego kraju, gdzie taka agitacya mogłaby się przeobrazić na groźną demonstracyę. Powtóre, że między urzędnikami politycznemi wschodniej Galicyi nie masz tyle narodowościom nieprzyjaźnych żywiołów.

Zupełne sparaliżowanie tych trzech czynników, wymaga zdaniem naszem jak największej jawności.

Ciągle głoszone wieści i fakta o agitacyi między ludem wiejskim, utwierdzą w obywatelach wiejskich to przekonanie, że aby zaradzić nieufności warstw najniższych — dzisiaj Bogu dzięki, daleko mniejszej i mniej powszechnej niż w latach 1846 i 1848 — potrzeba koniecznie zbliżyć się do nich i o oświacie ludu nie tylko rozprawiać, lecz zarazem zabrać się do dzieła.

Tylko strusiom godzi się chować głowę, kiedy im niebezpieczeństwo zagraża.

Głos podaje na agitacyę sposób w wyrazach: że obowiązkiem jest obywateli wiejskich czuwać nad spokojem wiejskiego ludu. Nie wiemy co rozumieć pod czuwaniem, jednak samo czuwanie w ścisłem tego słowa znaczeniu, a czuwanie z isolowanego i na isolowanem stanowisku, nie zaradzi złemu; potrzeba koniecznie zbliżyć się do ludu i oświecać go.

Tej samej jawności wymaga sparaliżowanie drugiego i trzeciego czynnika.

Jawność dziennikarska zwracając uwagę rządu i światłej powszechności na zbyteczną gorliwość, a może i złośliwość, zwracając uwagę na wyrafinowane zewnętrznych nieprzyjaciół plany, zniewoli do obmyślenia środków zaradczych i wskaże drogi do dojścia źródła agitacyi.

Nawet najfałszywsza i najpotworniejsza wieść, ogłoszona w dzienniku, powinnaby poddać wysokiemu rządowi nitkę do śledztwa. A że z niemniejszą gorliwością niż dzienniki, radby rząd zaradzić złemu, nie mamy powodów wątpić. Oby tylko nie podejrzywał dziennikarstwo, i miasto korzystać ze skazówek, choćby w najfałszywszych wieściach podanych, nie upatrywał w ogłoszeniu ich chęci podburzania.

Fałszywa wieść przestanie niepokoić umysły, jeżeli ogłoszona w dzienniku, zostanie dostatecznie zbitą i wyświeconą—gdy przeciwnie pominięta przez dziennikarstwo, z każdym dniem większe przybierać będzie rozmiary, i jako fakt, który niby ogłaszać zakazują, powszechną znajdzie wiarę.

W tej samej sprawie czytamy w Czasie następujący artykuł, którego zdanie w zupełności podzielamy. — Oto Czas pisze:

Kraków *dnia 29. stycznia.* Pewien znakomity publicysta broniąc jawności, którą oskarżono, że przedstawia kraj w zbytniej nagości, powiedział: „Prawda, że w tym stanie najbardziej rażą defekta ciała, ale też o sile jego muszkułów inaczej przekonać się dokładnie nie można.« Wyrazy te stanęły nam w pamięci na głosy, które tu i owdzie słyszeć się dały, jakoby artykuły i listy w pismach krajowych o usposobieniu ludu wiejskiego w Galicyi zamieszczane, odsłaniały zbytnie boleśną a zarazem słabą stronę społeczności naszej.

Bezwątpienia, że artykuły, a zwłaszcza listy z kraju obnażyły, że tak się wyrazimy, ciało nasze społeczne i ukazały na jawie ową ranę, od której zagojenia zdrowie naszego organizmu zawisło. Odsłoniły ją, lecz cóż w tem złego? Czy to ma być złem że ją odsłoniły przed Europą? bo przecież dla nas nie była ona nigdy ukrytą. Europa wiedziała o niej dobrze. [illegible] wiedziała, przez jaką Galicya przed czternastu laty przeszła katastrofę. Wiedziała, bo rozum polityczny aż nadto wskazywał, że taki mord społeczny długo po sobie zostawia ślady, że taka bratobójcza zbrodnia tworzy przepaść, którą nie prędko wypełnić się uda, że tak gwałtowne starganie węzłów naturalnych okropne w społeczeństwie gotuje następstwa. Krew, szczególne to nasienie! woła poeta. O tych następstwach wiedziała Europa tem lepiej, iż równie tajnem jej nie było, że zaraz po katastrofie nastąpiło usamowolnienie włościan oparte na uznaniu prawa ich własności do posiadanych gruntów. Wiemy dobrze, iż inaczej być nie mogło; wiemy dobrze, iż nikt nie mógł pomyśleć o powrocie do dawnych stosunków, był on bowiem po katastrofie owej całkiem niepodobny; wiemy nareszcie, że nikt o powrocie tym nie myślał, że go niechciał wówczas, skoro już dawniej o zniesienie takowego u rządu się starał. I szkoda, że lud nasz wiejski nie jest dość wykształconym, aby pojął całą ową niemożebność powrotu już wtenczas do dawnych stosunków, bo zaiste pogłoski jak te któremi dziś go bałamucą, nie miałyby do niego przystępu.

Bądź jak bądź, chociaż inaczej być niemogło, usamowolnienie nastąpiło po katastrofie, a nastąpić musiało szybko, bezwzględnie, i niemniej przeto dla tych co się zbrodni dopuścili, nosiło ono pozór nagrody. O! krew szczególnem jest nasieniem! Europa zatem wie, że następstwa były srogie dla naszego kraju, wie, że takiemi być musiały. A choćby i dokładnie niewiedziała, to nieprzyjaciele naszej narodowości dosyć jej w uszy kładą, i więcej niżli jest w rzeczy samej. Czegóż więc nowego dowiedziała się z pism krajowych Europa?...

Otóż właśnie dowiedziała się, że rana nie jest ogólna jak to chętnie pewne zdania utrzymują. Są okolice, gdzie organizm nasz jest zdrowy i tylko mu sposobności do rozwinięcia życia narodowego brakuje. Dowiedziała się, że owe pogłoski podżegające nieufność u ludu wiejskiego, nie powstają w jego łonie, ale są rozsiewane przez nieprzyjaciół jego narodowości i porządku. Dowiedziała się nareszcie, że nawet owe usiłowania ludzi złej woli pozostałyby bez skutku pomimo rozdziału, jaki w społeczeństwie naszem zaszczepić musiały wspomnione wypadki, gdyby lud wiejski był o zamiarach i przyrzeczeniach rządu jak należy oświecany i zawiadamiany.

Nie złe to zaprawdę są skutki, jakie wywołała jawność, która ową słabą odsłoniła stronę. Nie jest ona oczywiście tak słabą, jak się wydawać mogło, gdy zostawała w ukryciu. *Nil desperandum!* Obnażyć zresztą ranę wypada, skoro ją opatrywać należy. Przyłożono już do niej rękę, a bez tego uleczyć nie można. Postarano się słusznie oddalić naprzód co ją jątrzy, zwrócono uwagę władzy na ludzi złych, rozsiewających pogłoski. Odezwano się do duchowieństwa, które dzielnie odpowiedziało. Podniosły się głosy żądające, aby lud wiejski z urzędu bywał o zmianach, jakie są dyplomom cesarskim zapowiedziane, oświecanym. Pomyślano o środkach, któreby go obznajmić mogły z prawdziwem znaczeniem i deputacyi i sejmu przyszłego i wyborów, zgoła z tem wszystkiem, co stanowi interes kraju, a zatem i jego własne dobro. Słowem, o ile sądzić można, postanowiono śledzić pilnie źródła owych niegodziwych pogłosek wzniecających niechęć i zagrażających spokojności, ścigać tych, co je rozsiewają, i oskarzać przed władzą, która, wątpić nie można, że się przyłoży do takich poszukiwań, i surową karę na przestępców wymierzy. Zgodzono się, aby walczyć z nieufnością ludu wiejskiego wszelkiemi jak na teraz sposoby, bo nieufność ta zniknąć dopiero może później w życiu gminnem, jak to wykazuje list poniżej zamieszczony, traktujący o wpływie wzajemnym gmin wiejskich i dworskich w jednej gminie zbiorowej połączonych.

Nie są to małe korzyści, za pomocą jawności odsłaniającej naszą słabość otrzymane. A przytem, czyż nie uwydatniła się i siła muszkułów naszego ciała spółecznego? Czyż można było dostrzedz gdziekolwiek zwątpienia lub nawet obojętności? Czy odezwała się choć raz niechęć lub odraza? Czyż nie towarzyszyła wszystkim przestrogom, radom, nawet narzekaniom, pełna życia gorliwość o dobro kraju, chęć poświęcenia się i miłość współbraci? Bo roztropność to nie obawa, surowy sąd to nie potępienie, a boleść to jeszcze nie gorycz. Nie, powtarzamy, nie żałujemy że owa nasza słaba strona na próbę jawności wystawioną była. Współobywatele nasi dowiedli, że co do walki z usposobieniem włościan, jak i co do innych trudów, których sprawa krajowa po nich wymagać będzie, są gotowi. Z okiem w przyszłość utkwionem szukają oni środków do obecnego położenia i ducha wieku zastósowanych. Przeszłość służy im tylko za punkt wyjścia. Bo i na cóżby się przydało zwracać się do niej ciągle? Wszak Dante w piekle swojem zamieścił jedno koło złożone z ludzi, którzy naprzód postępując mają twarze nie przed siebie lecz w tył obrócone. Chrońmy się takiego podobieństwa. Prawa nasze mamy z przeszłości — bronić ich trzeba takiemi sposobami jakich przyszłość wymaga.

Czytamy w Głosie:

Kraków *d. 30. stycznia.* Podobnie jak u was, panuje i w naszych stronach pewna agitacya między ludem wiejskim, mająca na celu podżeganie włościan przeciw innym mieszkańcom. Domyślamy się, zkąd ta agitacya pochodzi, a chociaż nie podobna było złapać kogoś na gorącym uczynku, to jednak udało się wykryć pewne poszlaki, na mocy których agitatorowi takiemu wytoczono proces kryminalny. Dla obznajmienia publiczności z istotą czynu, posyłam wam kopię skargi. brzmi ona jak następuje:

„W sprawach karnych. Do wysokiego c. k. Sądu krajowego w Krakowie. Adw. Dr. Zyblikiewicz oskarża pana Rossę c. k. naczelnika powiatu bocheńskiego o zbrodnię stanu, zaburzenia publicznego i kalumnię.

Wysoki Sądzie!

Ksiądz Felix Gondek pleban Krzyżanowic dowiedział się od swego organisty i nauczyciela Józefa Wodzińskiego, że p. Rossa c. k. naczelnik powiatu bocheńskiego utrzymywał przed Sebastyanem Ignacykiem, wójtem ze Słomki, jakoby szlachta nasza knuła spiski bunty i rewolucye przeciw rządowi, i że przytem przypominał wójtowi cepy, widły, etc. z roku 1846.

Na tę wieść ksiądz Gondek wezwał do siebie dnia 13 stycznia r. b. pomienionego wójta Ignacyka i przywoławszy dwóch świadków: organistę Józefa Wodzińskiego i Józefa Rataja kmiecia z Gawłowa, zapytał go, co to p. naczelnik prawił o buntach i o roku 1846?

Ignacyk mu odpowiedział: „Z okazyi jakichś pieniędzy, które pan Henryk Komar właściciel Ostrowa winien płacić za polowanie a dotąd nie zapłacił, powiedział naczelnik, że p. Komar niema pieniędzy, że ich wywozi za granicę na rewolucyę i bunty przeciw rządowi. Dalej mówił naczelnik do chłopa: a niewiecie wy, że szlachta w Krakowie robi bunty i rewolucyę przeciw cesarzowi, i że p. Komar do nich należy? Niech tylko tak dalej robią. Oni ta szlachta wyglądają na to, że im chłopi to zrobią co w roku 1846."

Tę powieść Sebastyana Ignacyka ksiądz Gondek wobec owych dwóch świadków spisał, a spisawszy ją dał ją panu Komarowi, który mnie wezwał, abym postąpił z panem naczelnikiem według przepisów prawa.

We czwartek przyszedł do mnie ksiądz Gondek i to wszystko, co tu spisałem, ustnie mi potwierdził, dodając zarazem, że wspomnienia roku 1846 pochodzące od organu rządowego, zaczynają praktyczne wywierać skutki, że mianowicie włościanin Poźniak, czując się umocowanym od naczelnika do mordów i rzezi wszystkiego, co nie jest chłopem, chcąc zrobić początek obił grubarza, którego nie liczył już do włościan, a bijąc go powoływał się na upoważnienie pana naczelnika.

Następnie otrzymałem list od pana Henryka Komara, który w skutek widzenia się swego z księdzem Gondkiem, donosi mi do wiadomości i dalszego użytku, że wójt z Gawłowa Sionka i majętniejsi włościanie gawłowscy, Lesik i Drzazga zagadnięci przez księdza Gondka o opowiadaniu Ignacyka, oświadczyli: Proszę jegomości, na to nie trzeba było Ignacyka, bo to wszyscy wiedzą; na zeszłej sesyi mnie nie było, ałe przysiężny jak tylko wrócił ze sesyi mówił, że naczelnik namawiał ich, aby byli w pogotowiu, żeby mieli cepy i widły etc.

Ponieważ w postępowaniu naczelnika powiatowego pana Rossa, gdyby się okazało prawdziwe, zachodzą poszlaki zbrodni stanu w myśl §. 58 lite c, gdyż zamierza wzniecić bunt chłopów przeciw klasom nie ubierającym się po chłopsku i wywołać przeto wojnę domową, i gdy w każdym razie okazują się tu poszlaki zbrodni zaburzenia publicznego, a oprócz tego zbrodni kalumnii z powodu, że czyn rozsiewany o panu Komarze i szlachcie w ogóle, mógłby spowodować interwencyę władz: przeto ośmielam się opisany tu fakt podać do wiadomości wysokiego Sądu.

Kraków dnia 26 stycznia 1861 r.

Dr Żyblikiewicz m. p.

Dodać muszę uwagę, że lud wiejski, a szczególnie część jego zamożniejsza nie chętnie słucha podobnych agitacyj, niema więc obawy rozruchów, a gdyby gdzieś były nawet wywołane, to pewna, że tym razem nie byłaby szlachta ofiarą zaburzeń.

Głos obywateli do cesarza Austryi.

Pod tym tytułem wyszła w Lipsku broszura, z której podajemy ustęp jeden tak, jak go wiedeńskie zamieściły pisma.

„Trzy rzeczy gubią każde państwo: niedbałośé, podejrzliwość, niedoświadczona rada.

Maciej Korwin.

Najjaśniejszy Panie!

Monarcha, który postanowi rządzić podług zasad konstytucyjnych, podziela bez wątpienia to słuszne zdanie, że nie tylko nie chcieć prawdę od siebie odtrącać, lecz że ją przeciwnie szukać powinien, mianowicie gdy chodzi o najżywotniejsze kwestye narodów. Ztąd wynika, że każdy pojedyńczy obywatel ma święty obowiązek i prawo przyrodzone, przyczyniać się wedle sił do wyjaśnienia prawdy. Pozwól Najj. Panie, aby tu jeden za wszystkich przemawiał — nie w celu powtarzania tego, co już tylekrotnie powiedziano o błogosławieństwie prawdziwej i zupełnej wolności, o straszuych chwilach zbliżających się, o grożącem rozpadnięciu się państwa, o jedynym środku ratunku t. j. liberalnej konstytucyi i t. d. Wyłożono to już dobitnie i dostatecznie, a na kartach dziejów ostatnich dziesięciu lat można to wyczytać dawnem wyryte pismem — potrzeba tylko zdrowem patrzyć okiem. Celem słów niniejszych patryoty dobrze myślącego jest: jedyne wskazanie sposobu, jak to osiągnąć *można*, co jak *najspieszniej* osiągnąć się *musi*, jeżeli ma się zapobiedz rozpadnięciu monarchii.

Najjaśniejszy Panie! Opinia publiczna, którą niepogardza żadny mądry pannujący, wyrzekła że w wolnem państwie także i monarcha osobiście musi być wolny. Opinia publiczna w dobrej wierze w swoje szczere zamiary, jest tego silnego przekonania, że środki jakie nakazuje postęp i duch czasu, jak najrychlej i stanowczo dla ocalenia Austryi przedsiębrać trzeba. Opinia publiczna, która z ubolewaniem widząc,

że po najświetniejszych przyrzeczeniach tylko zwlekające i połowiczne środki zaradcze następują, tłumaczy sobie ten kontrast tem, że wybór osób otaczających cię Najj. Panie nie najszczęśliwszy być musi.

Najjaśniejszy Panie! Zerwij te kajdany, które wiążą twoje szlachetne siły, mącą twe czyste chęci, patrz własnemi oczyma, słuchaj własnemi uszami, i postanawiaj według własnego zdania. Gdy to się stanie, wtedy znajdziesz także ludzi godnych, którzy zdolności swoje, czas i pracę dla dobra ojczyzny chętnie poświęcą, bo będą pracować w tem przekonaniu, że nie zużywają się bez celu.

Zmień Najj. Panie wielce honorową suknię wojskową na zarówno honorową, lubo skromną suknię obywatelską, wszak wprzód pokojowe obywatelskie zadanie rozwiązać mamy, nim pomyślimy o chwyceniu oręża.

W pośród twych wiernych obywateli znajdziesz Najj. Panie tę rękojmię, która podeprze i podniesie tron, utrwalając i rozszerzając podstawy konstytucyi.

Najj. Panie! Nawet monarcha ciemny jak Ferdynand II. powiedział „kocham ludzi, którzy poczciwie i śmiało prawdę mówią.“

Owóż tosamo musimy przypuszczać o rycerskim umyśle Waszej c. Mości, i dlatego niech cała prawda się powie: *System połowicznych koncesyj, jest przyczyną całego Austryi nieszczęścia.*

Najj. Panie! Dostojny twój przodek, który dla ludów swoich nie długo, ale z całem żył oddaniem, zostawił ci drogocenną puściznę: swoje ludzkie wolnomyślne zasady!

Twojem trudnem, ale godnem pozazdroszczenia zadaniem jest, dokonać jego dzieła, i jeszcze nigdy i żadnemu z monarchów nie wskazała historya tak wyraźnie drogę do chwały i wielkości, jak tobie Najj. Panie.

Także i Józef II. miał potrzebne dla osób względy, także on strzegł powagi kościoła i jego praw; mimo to cenił on wyżej dobro ludzkości i wieczne prawa narodów; nawet błędy jego pochodziły z jego cnót! Jego zasiewy nie przestały przyjmować się i kiełkować, zrazu w ukryciu i zwolna, potem otwarcie, silnie i bujnie, aż dziś wreszcie pokrywają część świata jako pełna nadziei zieloność zbliżającej się wiosny.

Jego życzenia są teraz najgorętszem pragnieniem ludów.

Najj. Panie! Ojczyzna jest w przededniu groźnych doświadczeń, złącz się z wolnymi obywatelami aby stawić tym niebezpieczeństwom czoło. Niech staną obok walecznych Twoich wojsk natchnione ludy, aby walczyć w wspólnej sprawie; wtedy Austrya będzie potężną i wielką, jeżeli stanie się wolną, i stanie na czele cywilizacyi, ale tylko wtedy. Oby jeszcze był tylko czas, oby nie było za późno postanowić to!

Najj. Panie! Nadeszła już najważniejsza chwila, wyzwól się zpod władzy ciemnoty, co chciałaby zasłonić wschodzące słońce, podaj Twoim wiernym ludom rękę, rzuciwszy na bok smutne rzymskie pargaminy (konkordat?) Uwolń się sam i nadaj krajom twoim zupełną wolność, bo tylko ona ciebie i kraje Twoje ocalić może.

Niech żyje ojczyzna!

W dzisiejszej tak ważnej dla kraju naszego chwili, mniemamy, jako zajmującą będzie rzeczą dla czytelników naszych, gdy ich będziemy obznajamiać z rozmaitemi zdaniami, jakie się odzywają w kraju naszym. Dla tego dawać będziemy odtąd krótkie przeglądy rozmaitych korespondencyj umieszczanych bądź w Głosie, bądź w Czasie.

Głos ma w kolumnach swoich mnóstwo korespondencyj tak z kraju jak i zza granicy. O zagranicznych milczeć będziemy; nie wiele też dałoby się z nich wycisnąć, prócz chyba nakierowywania systematycznego umysłów ku pewnym powątpiewaniom, mającym poskramiać pobudzone nadzieje, i rozgrzanemu duchowi u nas przykładać zimne z lodu okłady. Co do korespondencyj z kraju, najważniejsze są te, które mają napis „Tułkowice.“ Są wcale nieźle pisane i kręcą się wszystkie w koło prawa wyborczego. Są w nich rozumowania bardzo piękne, ale piszący nie chce jak się zdaje jasno sformułować rezultatu tych rozumowań. Koniec końców, tyle się dowiadujemy, że piszący jest za cenzusem. Jaki ma być ten cenzus, ostatecznie nie powiada; zostawiając rozwinięcie myśli swoich na chwilę w której będzie czas po temu. Chciałby niby mieć cenzus jak w Anglii, nie od podatku, ale od dochodu, którego pewien stopień ma wedle niego najlepiej zachować uzdolnienie i wychowanie przyszłego prawodawcy. Tyle tylko przebija przez siatkę rozumowań, że życzy sobie, by cenzus postanowić taki, któryby naszych wieśniaków po większej części wykluczył z izby sejmowej. Znajduje śmiesznością, by przyszli ojcowie ojczyzny (jak się żartobliwie wyraża) nic więcej nie umieli prócz czytać i pisać. W krótkim przeglądzie nie możemy się wdawać w krytyki, powiemy tylko że przyjście posłów wieśniaków do naszego sejmu prowincyonalnego, nie uważamy za rzecz tak bardzo niebezpieczną, przy pewnych warunkach rozsądku ze strony inteligencyjnej na sejmie reprezentowanej. Przy ograniczeniach cenzusowych, jakie chciałby mieć tułkowicki korespondent, mogliby niebezpieczniejsi przyjść na sejm posłowie. A nareszcie przy łatwo przewidzianych kwestyach, jakie się na sejmie toczyć będą i toczyć powinny, bytność naszych chłopków będzie bardzo pożądana. Posłowie w kożuchach i sukmanach zaniosą do domów swoich nie jedną myśl z życia politycznego; niejeden ustanie przesąd, zneutralizują się najlepiej niepoczciwe podszepty, i zbliżą się oni więcej niż kiedykolwiek do swych starszych braci i sąsiadów. Na wielu bardzo punktach zrozumieją doskonale autonomię i pójdą razem z inteligencyą.

Była korespondencya z Wadowickiego, donosząca o Antonim Góralku, który robiąc składki na Maronitów wyraził się nader obelżywie na Francuzów i tak dwuznacznie wspomniał o burzycielach, naprzeciw którym wieśniacy powinni być gotowi wystąpić na zawołanie monarchy, że mimowolnie zdało się w tych słowach odzywać echo smutnych zdarzeń r. 1846. Podano skargę na niego do konsystorza tarnowskiego. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Z Bocheńskiego obywatel jakiś, majętniejszy zda się, bo wspomina o swoich wioskach, uważa za konieczne, porozumiewanie się z wieśniakami i jasne im wytłumaczenie bieżących wypadków krajowych; a to tem więcej, że się znajdują po karczmach nauczyciele, którzy wieśniakom wszystkie zdarzenia w krzywem wystawiają świetle.

Jakoż ten sam obywatel rozmawiał z swoimi wójtami i przedniejszemi gospodarzami, i jak sam powiada, *udało mu się* objawić im stanowisko dzisiejsze tak dalece, że nawet w jego wsiach podpisywano na znajomy adres galicyjski. Z tego wyprowadza potrzebę jakiejś gazetki popularnej dla włościan, któraby ich pomału oświecała, i przygotowywała do życia politycznego. Za taką gazetą głosowalibyśmy i my jak najchętniej; szło by tylko o zebranie redakcyi po temu. Nie mówimy już o trudnościach mowy popularnej, ale redaktor takiego pisma musiałby stać bardzo wysoko na stanowisku gorącej miłości kraju i najsumienniejszej bezstronności.

Powiemy nieco i o korespondencyach warszawskich. Wszakże Warszawa, to nasza zawsze kochana. Korespondencye ztamtąd są, najskromniej powiedziawszy, nader limoniadowe. Czytaliśmy niedawno jedną stylem kwiecistym, prawie powieściowym napisaną, o karnawale tegorocznym, który jak się zdaje, przez wzgląd na ważniejsze wypadki dzisiejsze, będzie bardzo cichy. Jest w tej korespondencyi wcale dobra anegdota o policmajstrze, który swoich urzędników wraz z rodzinami wysyła na bale maskowe, by zapełnić salę. Za jego na sali pojawieniem się powstają z uszanowaniem pokorne czynowniki, i przez to z wielkim gniewem policmajstra odkrywa się cała ta umaskowana komedya. Z tem wszystkiem nie zdaje nam się, by takie pół beletrystyczne pogadanki należały do samego czoła prawie gazety politycznej.

W *Czasie krakowskim* jest także bardzo wiele korespondencyj krajowych. Odznaczają się głównie wielką praktycznością. Nie wdając się w stawianie teoretycznych formułek, wszystkie prawie biją w to, jakbyśmy mogli wieśniaków naszych chronić naprzeciw nieprzyjaźnym podszeptom, i dać im zdrowe wyobrażenia o ruchach teraźniejszych. Jak wiadomo bowiem chodzą wieści pomiędzy wieśniakami najfałszywsze, jakoby dawni panowie jeździli do cesarza z prozbą o przywrócenie dawnej pańszczyzny. Rzecz to godna zastanowienia, że te wieści daleko więcej rozszerzone są w części zachodniej niżeli wschodniej Galicyi. Zastanowiwszy się nad tem z rozwagą, łatwo z tego odgadnąć, zkąd pochodzą te wieści, i kto je rozszerza.

Między innemi, czapki rogate miały między wieśniakami niemiłe zrobić wrażenie. W tym przedmiocie było kilka korespondencyi bardzo dobrze napisanych. W ostatnich numerach czytamy korespondencyę o tem samem „Z nad ujścia Wisłoki“, gdzie odpowiadając na inną korespondencyę, piszący nie jest za tem, aby na wsi unikać polskiego stroju. Twierdzi, że byłoby to wielką małodusznością, że lud sam nie wiele na to zważałby, gdyby nie obce podszczenia. Te zatem wszystkiemi siłami neutralizować potrzeba.

Inna korespondencya z Tarnowa mówiąc o przyszłych wyborach, do których należeć przecie będą wieśniacy nasi, radzi, dla uniknienia fałszywych podszeptów, aby obywatele udali się do władz wyższych. Te żeby nakazały władzom powiatowym, aby zwołały wójtów i starszych gminy, a wobec nich obywatele sami wytłómaczą wieśniakom znaczenie wszystkich zmian i reform politycznych. Wieśniak jak będzie wiedział o co rzecz idzie, nieda się już użyć za ślepe narzędzie ludzi złej woli, co zarówno są naszemi jak i rządu nieprzyjaciołmi. Jest to zdaniem naszem, myśl bardzo dobra i zbawienna.

Smutną literatura nasza poniosła stratę. Nieliczny i tak w kraju naszym zastęp literatów stracił jednego z kolegów, i to najmłodszych. Dnia 30. stycznia umarł Walery Łoziński, mając lat ledwie 25. Pierwsze jego prace zwiastowały piękny talent, który na przyszłość rokował znamienite nadzieje. Lecz przeznaczenie inaczej chciało. Wpośród prac literackich powiał nań wiatr przeciwności, i jak pączek z drzewa burzą zerwany, skończył nie rozwinięty w kwiat zupełny. Zanim damy o jego krótkim żywocie i pismach, jakie zostawił, szersze sprawozdanie, dajemy tych kilka słów wspomnienia pośmiertnego, w dowód szczerego żalu naszego za zmarłym. W sobotę odbędzie się jego pogrzeb o godz. 3ciej.

I dziwne losu przeznaczenie! Zmarły Łoziński miał przyjaciela i kolegę, z którym lat kilka w najściślejszej był zażyłości, a równym prawie z nim wieku, *Bruno Bielawski*, poświęcał się także literaturze. Głównie odznaczył się jako redaktor jedynego u nas pisma ludowego, jakie wychodzi p. t. *Dzwonek*. Owóż za granicą w tym samym prawie czasie i Bruno Bielawski nagłą umarł śmiercią.

Teatr.

(*E*) *Zemsta* Fredry jest już od tylu lat ozdobą naszego repertoarza, jest więc tak dobrze znaną naszej publiczności, że o sztuce samej, odegranej w zeszły piątek, mówić nie mamy potrzeby. Także o przedstawieniu Zemsty w ogóle, jakiem, póki nasz Nowakowski i Smochowski w niej występować będą, żadna polska scena się nie poszczyci, rozpisywać się szeroko, byłoby zbytecznem. Wspominamy o tem przedstawieniu jedynie dlatego tylko, by uprosić dyrekcyę, aby roli Papkina nie oddawała na przyszłość p. Woźniakowskiemu, który wprawdzie czasami umie być komicznym — w roli tragicznej, w Papkinie jednak nie był nim bynajmniej. Jeżeli już p. Maleszewski, grywając od śmierci ś. p. Starzewskiego rolę tę z wcale dobrym sukcesem, jest przeszkodzonym, i stosunki nieprzyjaźne wystąpić mu nie pozwalają: to raczej albo oddać Papkina p. Wilkoszewskiemu, albo wcale Zemsty nie dawać. Należy mieć wzgląd, jeżeli już nie na publiczność przyzwyczajoną do całkiem innych Papkinów, to przynajmniej na szanownego autora Zemsty, który mógłby być przypadkiem w teatrze.

Winniśmy przy tej sposobności zwrócić uwagę p. Henniga, że sztuki Fredrowskie pewnie poprawek nie potrzebują, i dlatego korektę, jaką p. Hennig czynić sobie pozwala, najsurowiej zganić należy. Na ostatniem przedstawieniu Zemsty uznał p. Hennig potrzebę zmienić kilkakrotnie słowa autora, i tak w miejscu gdzie Dyndalski pociesza Papkina, słowa: „ktoby się łakomił na waszmości nędzne życie“, zmienił najnieszczęśliwiej na: *wychudłe* życie. Pan Hennig sam przyzna, że wiele sensu w tem nie było. W innem miejscu, gdy mowa o żydzie na papierze, dodał zlizując atrament: „ja go wyemancypuję.“ Nie było to bez dowcipu, ale możemy upewnić p. Henniga, że my z dowcipu Fredry jesteśmy zupełnie zadowoleni, i że p. Hennig tu bynajmniej na koncepta silić się nie potrzebuje.

Na dochód pani Aszpergerowej odegrano w poniedziałek nową komedyę Józefa Korzeniowskiego pod tytułem: *Złote kajdany*. Jużto gdyby nie nazwisko szanownego autora na afiszu umieszczone, gdyby nie dykcya, jak zawsze u Korzeniowskiego piękna, to przyznamy, że trudnoby nam było uwierzyć, że Złote kajdany są utworem autora tylu znakomitych dramatów.

Pod wpływem widać bardzo przykrego usposobienia umysłu musiał Korzeniowski najnowszą tę swoją pisać komedyę, musiał przez czarne szkła mizantropa patrzyć wówczas na społeczność naszą, kiedy ją nam w tak rażącem i brzydkiem przedstawił świetle. Jaką była kierująca myśl autora, co mu przyświecało, trudno poznać z tego chorobliwego utworu, którego ani wyborna gra naszych artystów, ani dobre dla autora i beneficyantki usposobienie naszej publiczności, ani grzmoty i pioruny, szatany i furye, jakie autor na scenę powprowadzał, podtrzymać nie zdołały.

(Nadesłane.)

Sanok d. 27. stycznia 1861. Oto utknęły w mych uszach brzmienia całej publiczności miasta Sanoka, jakobym do dziennika „Przegląd Powszechny“ nadesłał pisanie z dnia 15. stycznia 1861, tyczące się jakowychś jak mówią krążących wieści co do rozwiązania „austryackiej kwestyi.“

I istotnie czytam z wielkiem zadziwieniem w dzienniku Nr. 11. z dnia 24. stycznia 1861, iż fakta, których nawet nigdy nie słyszałem, do wiadomości publicznej podałem.

Zaprzeczam najmocniej, iż doniesienie w pomienionym dzienniku umieszczone, jest przezemnie uczynione; potem oświadczam, że podpis owego imienia na tymże sfałszowanem jest, bowiem nie podpisałem nigdy podobnego pisma; zresztą nawet jak powszechnie w Sanoku wiadomo, nie używam tytułu, jak tam wyrażono: „były cechmistrz“ gdyż jestem sługą w c. k. urzędzie powiatowym w Sanoku i jedynie tylko tego a żadnego innego tytułu nie używam.

Podaję więc do publicznej wiadomości, iż wspomnione doniesienie jest fałszem największym, przyczem powiadam, iż z takowego nic i choćby najnikczemniejsze słowo potwierdzić nie mogę, nie wiem albowiem o niczem, co się gdzie dzieje, polityką się nie bawię i w tym względzie zgoła nic zapodać nie jestem w stanie.

W samym wstępie opiewa doniesienie, jako Lipska Gazeta Powszechna naruszyła w Nr. 8. b r. w artykule „austryacka kwestya“ możliwość rozwiązania tejże. Na to odpowiadam, że nie tylko, że nie będąc biegły w niemieckiej mowie, nie czytam niemieckich gazet, bo ich nie zrozumiałbym, ale nie czytam zgoła żadnych gazet, i ażeby coś w Lipskiej Gazecie o możliwości rozwiązania austryackiej kwestyi pisano, nic nie wiem, bo pierwszy raz słyszę, że taka gazeta istnieje.

Jakoby chłopi w Pobidnie przy rąbaniu drzewa jakowe pogróżki rzucać mieli, równie jakoby chłopi w sąsiedniej wsi na przechodniów po pańsku ubranych z biciem tychże przygotowywali się, nakoniec jakoby mieszkańcy miasta Sanoka do szefa obwodowego względem ich prześladowania z powodu noszenia rogatych czapek przez urzędników i żołnierzy z stojącej załogi, jakieś zażalenie zanosić mieli — zgoła nic nie wiem, i nie mogę żadnych dat podać, któreby treść powyższego potwierdzać mogły.

Wzywam tedy tego jegomości, któren podał pismo do dziennika, by się nie wahał, swoje imię bezzwłocznie wykryć i jeżeli ma coś pewnego do podania udowodnić, zaś cudzego imienia nie używać.

Jako świadek: *Laurenty Świerczyński.*

Leon Moczydłowski.

Stefan Kuszczak.

Ostatnia poczta.

Zebrany d. 29. wydział komitatu peszteńskiego naradzał się nad przygotowawczemi krokami do wyborów sejmowych. Odczytano wprawdzie nadesłaną z namiestnictwa ustawę wyborczą — oświadczono jednak, że komitat zreorganizował się na zasadzie praw z r. 1848, a więc i wybory podług tych praw się odbędą. W myśl praw tych podzielono komitat na 10 okręgów (po 31—32.000 ludności) Zarazem wypełniono centralny wydział wyborczy z r. 1848, przerzedzony przez śmierć to przesiedlenie się.

Kupiectwo peszteńskie wystósowało adres do Apponyego, aby austryackie prawo konkursowe zniesiono, a węgierskie z poprawkami zaprowadzono.

Peszt d. 30. stycznia. Obwieszczono plakatem nakaz, aby żyjący tutaj urlopnicy i rezerwowi, zgłosili się najdalej do d. 10. lutego, inaczej będą jako zbiegi uważani. Zarazem posiadacze austryackich medalów za waleczność, niemniej rosyjskich orderów św. Anny i św. Jerzego piątej klasy, choć nie są wojskowymi, mają natychmiast donieść, że je posiadają.

Wieczorny *Lloyd* peszteński z 28. donosi, że dwa podwydziały konferencyi sądowej prawie już ukoń[illegible] swoje zadanie; wydział dla handlu i spraw wekslowych [illegible] wniósł zniesienie zaprowadzonego w r. 1850 ogólnego niem[illegible]kiego postępowania wekslowego [illegible] wekslowem z r. 1848; i radził zastąpić je prawem [illegible] za utrzymaniem bez zmiany patentu urbaryalnego, [illegible] lękając się, aby w przeciwnym razie nie wywołać wielkiego wzburzenia między byłymi poddanymi.

Dziennik *Peczi-Lapok*, wychodzący w Peczu (w Fünfkirchen) zamieszcza pod dniem 21. b. m. następujący telegram z Zagrzebia: „Anneksya uchwaloną została bezwarunkowo; usposobienie umysłów zupełnie się zmieniło; dowodem tego uroczysta kocia muzyka wyprawiona biskupowi Strossmayerowi. Kto agituje przeciw anneksyi, uważanym jest za zdrajcę ojczyzny.“ Do tej chwili nie masz jeszcze dokładnych wiadomości o tem co się stało właściwie w stolicy kraju Chorwackiego, jak to donosi powyższy telegram.

Independance Belge dostała potwierdzenie dawniejszego doniesienia swego, jako książę Metternich austr. poseł w Paryżu, dał br. Thouvenelowi wyraźne zapewnienie, że gabinet austryacki wszelką napaść Garibaldego uzna jako wypowiedzenie wojny ze strony Sardynii. Jednakowoż miała Austrya oświadczyć, że Lombardyę respektować zamyśla. Thouvenel miał oświadczenie to przyjąć z tą uwagą, że gdyby w wypadku, o jakim ks. Metternich natrąca, Austrya użyła zbrojnej pomocy państw niemieckich, Francya uważałaby to za naruszenie zasady nieinterwencyi.

W Paryżu obiega pogłoska, że osnowa mowy tronowej cesarza, z powodu zachowania się Prus, będzie bardzo surową i stanowczą. Pruski poseł hr. Pourtales miał po długiej z francuskim ministrem Thouvenelem konferencyi, wyjść w bardzo złem usposobieniu, i natychmiast wysłać do Berlina depesze.

Markiz Pepoli (kuzyn Napoleona) jedzie do do Paryża w politycznej misyi od rządu sardyńskiego Stosunki Francyi z Sardynią mają być najserdeczniejsze.

Turyn d. 28. stycznia. Stanowczych wyborów wiadomych jest 200; z nich 20 opozycyjnych. Poerio i Garibaldi wybrani w Neapolu.

Turyn dnia 28. stycznia. W Turynie wybrani zostali deputowanemi na sejm: Cavour, Viglietti i Cassinis; w prowincyach: Cialdini, Persano, Lamarmora, Ratazzi; we Florencyi: Ricasoli, Peruzzi, Gamvori; w Bolonii: Minghetti, Pepoli, Berti i Pichat. W ogóle wybory wypadły pomyślnie dla rządu.

Paryż d. 28. stycznia. Dotąd wiadome są 134 wybory z Włoch wyższych: 4 na Bertaniego i Garibaldego; 14 na opozycyę; reszta w duchu ministeryalnym. Ostatnie wiadomości z Neapolu są przyjaźne (komu?)

Paryż d. 27. stycz. wieczór. Dzisiejsza *Patrie* zaprzecza wiadomości ogłoszonej w *Corriere Mercantile* o ataku wykonanym przez flotę piemoncką przeciw Gaecie. Doniesienia z pod Gaety z d. 23. b. m. zamieszczone w *Patrie* utrzymują, iż flota piemoncka usiłowała przybliżyć się pod twierdzę, lecz baterye forteczne zadały jej wielką szkodę. Piemonckie baterye lądowe sprawiły ogniem swoim wielkie szkody w szańcach twierdzy. Oblężeni oszczędzają swej amunicyi i strzały kierują głównie przeciwko bateryi na przekopach. Nakoniec *Patrie* powtarza rzecz wiadomą, iż zdobycie Gaety jest pewnem, lecz na to potrzeba czasu, którego nie skrócą przesadne wiadomości w dziennikach włoskich ogłaszane.

Pays donosi: Jenerał Bosco miał opuścić Gaetę jeszcze przed upływem zawieszenia broni i udać się do Marsiki, aby stanąć na czele powstańców w górach, i uderzyć na wojsko oblegające Gaetę. Głoszono, iż w całem królestwie uorganizowane było sprzysiężenie, lecz że to zostało sparaliżowane przez ostatnie zwycięztwa piemonckie w Marsyce, i przez aresztowania w Neapolu.

Turyn dnia 27. stycznia. Według prywatnych wiadomości z Neapolu z d. 22. t. m. bomdardowanie Gaety trwa ciągle, lecz z niewielką gwałtownością. Miano pochwycić ważne korespondencye z Gaety (czyje?)

Genua d. 28. stycznia. Mówią, że admirał Persano uwiadomi rząd, iż mało wróżyć można o skutecznym ogniu floty na Gaetę.

Neapol d. 28. stycznia. Wczoraj wysłano parlamentarza z twierdzy do floty piemonckiej. Parowiec piemoncki wpłynął do portu. W skutek tego wstrzymano ogień. Zbiegowie mówią, że się Gaeta poddaje.

Gaeta d. 29. stycznia. Ostatniej nocy Piemontczycy rzucali tysiące bomb do twierdzy, lecz jej nie uszkodzili.

Worms 27. stycznia. Zgromadzenie Towarzystwa narodowego niemieckiego, odbywające się dziś w Frankenthal, przerwane i rozwiązane przez dyrektora rządowego bawarskiego, zebrało się następnie w Worms, i tam odbywało dalej narady, na których uchwalono działać w celu zwołania parlamentu niemieckiego i ustanowienia władzy centralnej.

Kopenhaga d. 28. stycznia. Gazeta *Berlinga* donosi, iż pułk dragonów garnizujący w Itzehoe, oraz dwie baterye artyleryi zostały postawione na stopę wojenną. Powołani w szeregi podoficerowie są w ten sposób ćwiczeni w służbie, jakby miało nastąpić podwojenie liczby batalionów i bliski wymarsz w pole. Wkrótce mają zająć się uzupełnieniem zapasów i przyborów wojennych.

Petersburg d. 28. stycznia. Układ rządu rosyjskiego z bankiem francuzkim względem zamiany pewnej sumy w złocie na takąż w srebrze, którego potrzebował rząd rosyjki, nie przyszedł do skutku. Prezes rady państwa ks. Orłow uwolniony został ze służby publicznej, z powodu choroby na rozmiękczenie mózgu; w jego miejsce prezesem rady państwa mianowany został hr. Bludow.

Odpowiedzialny wydawca: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza.